

Dziś nasza debata o przyszłości regionu.  
Transmisja live na **dziennikelblaski.pl**

CZWARTEK  
|28/05/2020|

# DZIENNIK ELBLĄSKI

cena 2,90 zł (w tym 8% VAT)



## Po 24 latach znaleźli Joasię \4

ŻEGNAMY SIĘ  
Z MASECZKAMI \3



W ELBLĄGU NIE OBNIŻĄ,  
ZREDUKUJĄ \6



KUŹNIA DZIADKA  
JANA \8



W CZERWCU WYPŁYNĄ  
STATKI \9



ZDECYDOWALI O LOSIE  
REGIONU \10



CHCIAŁEM PRZEJECHAĆ  
ŁYNOSTRADĄ... \16

ISSN 0137-9127



# DEBATA O PRZYSZŁOŚCI REGIONU

**GOSPODARKA**\\ Ruszamy z cyklem debat o przyszłości gospodarczej Warmii i Mazur. Jako region potrzebujemy inwestycji, ale mamy piękną przyrodę. Czy da się to pogodzić? A może trzeba się pogodzić z tym, że u nas jest ładnie, ale biednie?

**J**uż dziś odbędzie się pierwsza z debat na temat sytuacji gospodarczej Warmii i Mazur. Chcemy odpowiedzieć na pytanie, jak widzimy przyszłość Warmii i Mazur? Czy inwestorzy są tu mile widziani, na jakich inwestycjach powinno nam zależeć? Dziś mamy najwyraźniej z tym problem, nawet z inwestycjami, które teoretycznie nie powinny budzić sprzeciwu, bo wpisują się w strategię rozwoju regionu nakreśloną przez samorząd województwa. Każda nowa inwestycja ma to do siebie, że budzi emocje i kontrowersje. To zrozumiałe, ale czy dlatego Warmia i Mazury ze swoim cudem natury, jakim jest przyroda, mają wlec się w ogonie gospodarczym kraju? Tu ma się zarabiać najmniej w Polsce, a rodzice kontaktować ze swoimi dziećmi przez Skype, bo te wyjechały za chlebem, lepszą pracą? Dlatego uważamy, że nadszedł czas na poważną rozmowę o naszych problemach. W wybranych miastach regionu chcemy przeprowadzić cykl spotkań dotyczących sytuacji gospodarczej Warmii i Mazur, wizji rozwoju powiatów czy nawet gmin. Zaczynamy dziś o godz. 10 debatą o powiecie olsztyńskim, największym w regionie, a zarazem bardzo zróżnicowanym ekonomicznie.

— Chcemy pokazać problemy, z którymi w ostatnim czasie się zetknęliśmy, gdy chodzi o inwestycje — mówi Andrzej Abako, starosta olsztyński. — Ale też przedstawić kierunki rozwoju powiatu, bo dzięki nowej infrastrukturze są też nowe szanse na pozyskanie inwestorów. Te muszą być neutralne dla środowiska, wpisywać się też strategię rozwoju województwa. Przyroda

**Czwartkową debatę w siedzibie „Gazety Olsztyńskiej” poprowadzi Igor Hrywna, redaktor naczelny „Gazety Olsztyńskiej”, a jego gośćmi będą:**



Andrzej Abako,  
starosta olsztyński



Mirosław Hiszpański,  
prezes Warmińsko-Mazurskiego Związku  
Pracodawców Prywatnych



Marek Karólewski,  
prezes Warmińsko-Mazurskiej  
Agencji Rozwoju  
Regionalnego



Michał Kontraktowicz,  
wójt gminy Stawiguda



Rafał Szczepański,  
wiceprezes zarządu BBI  
Development SA.

jest naszym skarbem, dlatego, mówiąc o rozwoju, trzeba postawić na zrównoważony rozwój.

Jedną z 12 gmin powiatu olsztyńskiego jest Stawiguda, jedna z najbogatszych w Polsce.

— Jak każdemu wójtowi zależy mi na rozwoju gminy, ale ten rozwój musi być zrównoważony — mówi Michał Kontraktowicz, wójt gminy Stawiguda. — Mamy piękne tereny, jeśli chodzi o inwestycje, ale też mamy piękne tereny, gdy chodzi o jakość życia, jak też turystykę. Imyśląc o rozwoju, należy pogodzić wszystkie te elementy.

Jakie inwestycje mają szansę na lokalizację w gminie?

— Dające pracę, która będzie miała podwyższoną wartość — dodaje wójt Kontraktowicz. — Trzeba przyciągać takich inwestorów, którzy będą potrzebowali wykwalifikowanych pracowników, co też wiąże się z wyższymi wynagrodzeniami.

Czy da się jednak pogodzić kwestie środowiskowe z nowymi inwestycjami? Znaleźć ten złoty środek?

— Mamy w regionie przykłady inwestycji, które udało się zrealizować z zachowaniem dbałości o środowisko — mówi Marek Karólewski, prezes Warmińsko-Mazurskiej Agencji Rozwoju Regionalnego. — Często jest to kwestia odpowiednich tere-

nów inwestycyjnych, gdzie można zlokalizować daną inwestycję. Rozmowy biznesowe na temat inwestycji powinny odbywać się w ciszy, bez rozgłosu medialnego, natomiast trzeba debatować, dyskutować, rozmawiać o tym, gdzie należy lokalizować nowe inwestycje. Mamy określone inteligentne specjalizacje, które wykluczają u nas przemysł ciężki. Jednak każda inwestycja jest inna i trzeba określić jej wpływ na środowisko, na otoczenie.

— Na pewno nie każdy rodzaj inwestycji w obszarze o walorach turystycznych da się zrealizować — podkreśla Mirosław Hiszpański, prezes Warmińsko-Mazurskiego

Związku Pracodawców Prywatnych. — Ale jest cały katalog, nawet dużych inwestycji, które absolutnie należy realizować. I o takie powinniśmy zabiegać, bo zafundujemy sobie skansen gospodarczy. Inie można tu zasłaniać się ochroną środowiska, że się nie da, bo popadamy w schizofrenię. Jeśli mamy lasy, skąd pozyskujemy drewno, prowadzi się produkcję leśną, to trzeba budować tartaki, gdzie można przerabiać drewno. Turystyka to za mało, żeby ten region mógł funkcjonować.

Rafał Szczepański, wiceprezes zarządu BBI Development SA, który inwestuje na Warmii, uważa, że turystyka winna być jednak tą podsta-

wową gałęzią naszej gospodarki.

— Turystyka jest jedynym poważnym „przemysłem”, który powinien być rozwijany Warmii i Mazurach — podkreśla Rafał Szczepański. — Można pogodzić rozwój z przyrodą, ale musi być to rozwój zrównoważony z poszanowaniem zasad ochrony środowiska. Turystyka, obiekty turystyczne nie generują takiej uciążliwości dla przyrody jak przemysł ciężki, dlatego tego typu inwestycje nie mogą być lokowane w rejonach turystycznych. Trzeba poszukać dla nich innych obszarów, które nie mają walorów turystycznych.

Andrzej Mielnicki  
a.mielnicki@gazetaolsztyńska.pl

**REDAKTORZY WYDANIA**  
Beata Brokowska 89 539 75 90  
Monika Nowakowska 89 539 76 40  
Mirosław Wiczeorek 89 539 76 40  
Artur Dryhynch 89 539 76 40  
sport@gazetaolsztyńska.pl

**WYDANIE ONLINE**  
internet@gazetaolsztyńska.pl  
89 539 74 83

**REDAKTOR NACZELNY**  
Igor Hrywna

**ZASTĘPCY REDAKTORA NACZELNEGO**  
Monika Nowakowska  
Bartosz Orliński

**GAZETAOLSZTYNSKA.PL**  
redakcja@gazetaolsztyńska.pl  
tel. 89 539 74 83

**PRENUMERATA E-WYDAŃ**  
prenumerata@gazetaolsztyńska.pl  
89 539 76 63

**REKLAMA W OLSZTYNIE**  
ul. Rybacka 35  
tel. 89 539 74 53, 89 539 77 77  
reklama@gazetaolsztyńska.pl

**CENTRALNE BIURO OGŁOSZEŃ**  
ul. Partyzantów 28,  
tel. 89 539 74 80, 81, 82

**REDAKCJA W ELBLĄGU**  
ul. Rybacka 35  
82-300 Elbląg  
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01  
gazeta@dziennikelblaski.pl

**REKLAMA W ELBLĄGU**  
ul. Rybacka 35  
82-300 Elbląg  
tel. 55 236 18 02, 55 611 46 01  
reklamy@dziennikelblaski.pl

**WYDAWCA**  
GRUPA WM Sp. z o.o.  
ul. Tracka 5  
Olsztyn, ul. Tracka 7  
10-364 Olsztyn

**PREZES**  
Jarosław Tokarczyk

**DRUK**  
Drukarnia Prasowa  
GRUPY WM Sp. z o.o.  
Olsztyn, ul. Tracka 7  
tel. 89 539 74 21



# POŻEGNANIE Z MASECZKAMI

**GOSPODARKA** Od najbliższej soboty nie będziemy musieli nosić maseczki na ulicy, ale pod warunkiem, że możemy zachować dystans 2 metrów od innych. Natomiast od 6 czerwca będziemy mogli pójść do kina, klubu fitness czy na basen. Co jeszcze będzie wolno?

**K**oronawirus, choć wciąż groźny, nieco odpuścił, więc rząd poluzował obostrzenia dotyczące pandemii. Premier Mateusz Morawiecki przedstawił wczoraj kolejny etap znoszenia obostrzeń w związku z koronawirusem.

— Na początku pandemii wybraliśmy metodę trudną. Najsilniejsze leki podaliśmy na początku — stwierdził premier Morawiecki, dodając, że nie były to łatwe dni, ale jesteśmy teraz w innym położeniu.

— Zapanowaliśmy nad pandemią dużo sprawniej niż najbogatsze kraje świata — liczba zgonów spowodowanych przez koronawirusa wynosi w Polsce 27 na milion mieszkańców. To prawie 4 razy mniej niż w Niemczech — mówił premier Mateusz Morawiecki. Jak podkreślił, każdy dzień przynosi kolejne nowe wyzdrowienia. Jednocześnie wykonujemy coraz więcej testów — już ok. 30 tys.

— Powoli odzyskujemy pole, stajemy na coraz bardziej twardym gruncie, jeżeli chodzi o koronawirusa — mówił.

— Przed nami nowa rzeczywistość, w której musimy się nauczyć żyć. Mam nadzieję, że przy odpowiedniej dyscyplinie będziemy mogli szybko wrócić do normalności gospodarczej — zaznaczył szef rządu. — Trzymajmy się jednak zasad. Walka wciąż trwa — dodał.

Jak powiedział premier, od 30 maja nie musimy zasłaniać nosa i ust w otwartej przestrzeni, ale tylko pod warunkiem, że możemy zachować 2 metry odstępów od



Od soboty możemy zdjąć maseczki na wolnym powietrzu

innych. Możemy więc spacerować, jeździć rowerem, chodzić po ulicy, parku, plaży czy parkingu bez maseczki, gdy zachowamy odpowiedni dystans społeczny.

Jednak jeśli nie jesteśmy w stanie na świeżym powietrzu utrzymać 2-metrowego dystansu od innych, np. na zatłoczonym chodniku, to wówczas musisz zasłonić usta

i nos. Z obowiązku utrzymania 2-metrowego dystansu społecznego wyłączeni są rodzice z dziećmi wymagającymi opieki (do 13 roku życia), osoby wspólnie mieszkające, osoby niepełnosprawne, osoby, które zasłaniają usta i nos.

— Transmisji poziomej, która oznacza, że możemy się zarażać na ulicy, jest niewiele. Dzięki temu te ograniczenia

możemy znieść — mówił na konferencji Łukasz Szumowski, minister zdrowia. — Druga sprawa to stan przygotowania szpitali. Dziś ponad 80 proc. łóżek jest wolnych. Ponad 90 proc. respiratorów jest wolnych. To oznacza, że możemy w sposób znaczący poluzować ograniczenia — stwierdził minister zdrowia, dodając: — To nie ozna-

cza końca epidemii. Ona jest. Na pewno mogą pojawiać się ogniska, dlatego ten dystans społeczny, a jeśli nie da się go zachować to maseczki — powiedział Szumowski.

Dlatego nie rozstajemy się z maseczkami. Są miejsca, w których trzeba obowiązkowo zasłaniać usta i nos. Są to: autobusy i tramwaje, sklepy, kina i teatry, salony masażu i tatuażu, kościoły, urzędy (jeśli idziemy tam załatwić jakąś sprawę).

Gdzie nie trzeba zakrywać ust i nosa? Otóż w pracy — jeżeli pracodawca zapewni odpowiednie odległości między stanowiskami i spełni wymogi sanitarne. A także w restauracji lub barze, gdy już usiadziemy przy stoliku.

Od 30 maja przestają już obowiązywać limity osób w branży handlowej i gastronomicznej. Do tej pory w sklepie, restauracji, na targu, w punkcie usługowym czy na poczcie na 1 osobę musiała przypadać określona powierzchnia lub liczba okienek. W punktach gastronomicznych nadal musi być zachowana odpowiednia odległość między stolikami. A klienci zanim usiądą do stolika, muszą mieć założone maseczki. Obowiązują również nadal wszystkie wytyczne — m.in. dezynfekcja rąk i stolików.

Pamiętajmy, że w sklepie, na targu i na poczcie nadal jest obowiązek zasłaniania nosa i ust. A w sklepie także obowiązkowa dezynfekcja rąk lub noszenie rękawiczek.

Również od 30 maja przestają obowiązywać limity osób na nabożeństwach, a także podczas uroczysto-

ści pogrzebowych. Na mszy w kościele trzeba mieć na twarzy maseczkę. Także od najbliższej soboty w przestrzeniach otwartych dozwolona jest organizacja zgromadzeń, a także koncertów plenerowych, w których bierze udział do 150 osób. Uczestnicy muszą jednak zasłaniać usta i nos lub zachować 2-metrowy dystans społeczny.

Od 6 czerwca będzie już można organizować wesela, w których bierze udział do 150 osób. Weselnicy nie muszą nosić maseczek.

Od 30 maja restauracje i bary hotelowe mogą być otwarte i serwować na sali posiłki gościom. Od 6 czerwca natomiast w hotelach mogą zacząć działać baseny, siłownie, kluby fitness.

Także od 6 czerwca działalność mogą wznowić w określonych warunkach sanitarnych: kina, teatry, opery, balet, baseny, siłownie, kluby fitness, sale zabaw i parki rozrywki, sauny, solaria, salony masażu i tatuażu. Możliwa będzie także organizacja targów, wystaw i kongresów.

Jak powiedział wczoraj obecny na konferencji z premierem wicepremier Piotr Gliński, minister kultury, odmrożenie kin i teatrów może się odbyć pod trzema warunkami. Po pierwsze to nie obowiązek, a możliwość, po drugie: widowie nie mogą być wypełnione maksymalnie w 50 proc. a trzy: że konieczne jest zakrywanie ust i nosa.

Nadal zamknięte pozostają dyskoteki i kluby, gdyż mogą one stanowić ogniska zakażeń.

Andrzej Mielnicki

a.mielnicki@gazetaolsztynska.pl

## DZIŚ MOWY KOŃCOWE W GŁOŚNEJ SPRAWIE JACKA WACHA

W olsztyńskim sądzie okręgowym prokurator i obrońca będą dziś wygłaszali mowy końcowe w sprawie Jacka Wacha. Możliwe też, że zapadnie wyrok.

**J**acek Wach pięć lat temu wyszedł na wolność po 15 latach odsiadki dożywocia. Wyrok dostał w sprawie zabójstwa jednego z bossów suwalskiej mafii. Jednak po piętnastu latach zupełnie kto inny w innej sprawie przyznał

się do zabicia osoby, za której morderstwo Jacek Wach odsiadywał wyrok. W sprawie było wiele niejasności. Między innymi dotyczących części ciała znalezionej wjeździe osoby i wyłowionej później głowy zamordowanego człowieka.

Niejasności procesowe doprowadziły do kasacji wyroku przez Sąd Najwyższy. To wówczas Jacek Wach wyszedł na wolność. Jego proces toczy się na nowo od kilku lat. Teraz ma zapasć wyrok w głośnej, budzącej zainteresowanie całej Polski sprawie.

— Jestem niewinny i liczę na taki wyrok — mówi w rozmowie z „Gazetą Olsztyńską” Jacek Wach.

Dopiero na sali sądowej okaże się, jakie jest stanowisko prokuratury. Nieoficjalnie wiadomo, że śledczy mogą domagać się nawet 20

lat więzienia. Jacek Wach jest sądzony nie tylko w sprawie zabójstwa, ale również innych przestępstw, które były dokonywane na terenie regionu dwie dekady temu.

— Nie jestem kryształowy, to prawda — przyznaje w rozmowie z dziennikarzem,

kąta zostanie opublikowana w piątkowym wydaniu „Gazety Olsztyńskiej” Jacek Wach. **sk**

**Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupp gazete.pl**

# W KOŃCU ZNALEŻLI JOASIĘ

**FINAL POSZUKIWAŃ** Wczoraj nurkowie wydobyli z Jeziora Dywickiego szczątki 23-letniej Joasi, która została zamordowana przez męża 24 lata temu. — Czuję wielką ulgę — powiedziała jej mama Danuta Januszewska.

**P**oszukiwania prowadził Janusz Szostak z Fundacji Na Tropie. — Wydobyliśmy torbę z dna jeziora. Zachowały się w niej fragmenty odzieży, pasek, okulary. Według oceny matki, która była na miejscu, te rzeczy należały do jej córki. Moim zdaniem, to szczątki Joasi, choć muszę jeszcze potwierdzić to badania DNA — mówi. — Przecież drugiej takiej zbrodni nad Jeziorą Dywickim nie było.

Ekipa Janusza Szostaka wykorzystwała w poszukiwaniach magnesy neodymowe. — Ciągnie się je za łodzią, a magnesy przyciągają części metalowe. Wiedzieliśmy, że torba ze szczątkami była obciążona metalem. Zaznaczyliśmy to miejsce i w śróde wróciliśmy ponownie.

Gdy ekipa oznaczała miejsce, w którym miała szukać szczątków, był akurat Dzień Matki. Pani Danuta, matka Joasi, mówiła, że chce tylko jednego prezentu w tym dniu — odzyskać ciało córki.

Od rana wśród poszukiwania ruszyły znów — z pomocą strażaków z Olsztyna. Człon-

kowie wodnej służby ratowniczej z Wrocławia asekurowali pletwonurka Marcela Korkusia. — Jedna osoba nie dałaby rady — mówi Janusz Szostak.

Szczątki młodej kobiety, zamordowanej przez męża, wydobył z mulistego dna Jeziora Dywickiego pletwonurk Marcel Korkus, ten sam, który 9 maja odnalazł wrzecz Kwisia 3,5-letniego Kacperka.

— To sukces, po 24 latach znaleźliśmy szczątki Joasi. Co będzie dalej? Badanie, a potem pogrzeb — przewiduje Szostak.

Pytamy go, kto zawiadomił mamę, która była na miejscu poszukiwań, że to szczątki jej córki. — Ja. Powiedziałem „Prawdopodobnie mamy Joasię”. Nie płakała, robiła to wcześniej. Teraz była szczęśliwa — mówi szef Fundacji Na Tropie.

Rafał Prokopczyk z Komendy Miejskiej Policji w Olsztynie, potwierdził, że szczątki zostaną przekazane do dalszych badań, by ustalić DNA.

Śprawca zbrodni, mąż Joanny, po odsiedzeniu wyroku wyjechał z Polski, już nie żyje.

bb, pj



*Trudno ukość ból, kiedy przestaje bić serce Matki.  
Tej Jędnej, Jędnej. Tej, która stała nad kołyską.  
Tej, która będzie zawsze w każdym biciu serca,  
w każdej myśli, w każdym wspomnieniu*

Pani

**Annie  
Owedyk**

z głębi serca płynące  
wyrazy współczucia z powodu śmierci

**Mamy**

składają:  
Beata, Jarek, Bartek, Jarek jr i Michał  
Tokarczykowie

Z ogromnym żalem i smutkiem przyjęliśmy  
wiadomość o śmierci

Pana

**Marka Malinowskiego**

wieloletniego dyrektora

Wydziału Strategii i Funduszy Europejskich,  
wspaniałego szefa, dobrego, serdecznego człowieka.

Na zawsze pozostanie w naszej pamięci!

Wyrazy najgłębszego współczucia

**Rodzinie i Bliskim**

składają  
Piotr Grzymowicz  
Prezydent Olsztyna  
oraz współpracownicy

KONDOLENCJE

KONDOLENCJE

## HISTORIA ZBRODNI I POSZUKIWAŃ

Joanna Gibner zaginęła 24 lata temu, w dwa tygodnie po swoim ślubie. Oskarżony i skazany za jej zabójstwo został jej mąż, Marek W. Przypominamy tekst Stanisława Brzozowskiego, który ukazał się w maju 2019 roku w „Gazecie Olsztyńskiej”.

W przewiezieniu zwłok do Dywit miał mu pomagać kolega, Tomasz H. Potem, z pomocą starszego brata, Marek W. miał utopić ciało w Jeziorze Dywickim. Ten brat, również potem oskarżony w sprawie, własnoręcznie sporządził nawet szkic ze wskazaniem miejsca, gdzie utopili ciało. Nigdy go jednak nie odnaleziono.

Poszukiwania chce podjąć teraz Fundacja Na Tropie Janusza Szostaka, wydawcy magazynu kryminalnego „Reporter” i autora książek, m.in. o zaginięciu Iwony Wieczorek. Reporter był w Olsztynie i rozmawiał z matką Joasi.

— Trzeba to wszystko do końca wyjaśnić. Nie można ciała człowieka wyrzucić jak śmieci i tak zostawić. Zgodziłam się na wznowienie poszukiwań, coś jest na rzeczy — powiedziała nam Danuta Januszewska, która każdego dnia na nowo przeżywa koszmar i na nowo umiera. Córcie już dawno temu wystawiła symboliczny pomnik na cmentarzu przy ulicy Poprecznej obok grobu jej ojca.

— Wystąpimy o zgodę do właściciela jeziora, a rozpocząć poszukiwania chcemy w połowie czerwca. To zależy od tego, czy naszej fundacji uda się zebrać odpowiednią sumę, choć Grupa Nurkowa 5 Fala, praktycznie robić to będzie za darmo, jedynie za koszty pobytu — mówi Janusz Szostak, który do redakcji „Gazety Olsztyńskiej” wystąpił z prośbą o poinformowanie o działaniach fundacji zmierzającej do odnalezienia szczątków Joanny Gibner i zbiórce na ten cel.

Za wskazówkę miały posłużyć przekazane przez matkę zabitej dokumenty z akt sprawy, zwłaszcza dokumentacja poszukiwań zużyciem sonaru,

jakie na Jeziorze Dywickim prowadziła grupa nurków z Marynarki Wojennej. Nie odnaleźli oni zwłok Joanny. Choć aparatura wykryła podejrzany obiekt, nie udało się go zidentyfikować z powodu dużego zamulenia jeziora. Dziś, paradoksalnie, zwiększa to nadzieje na pozytywny skutek poszukiwań.

„Moim zdaniem jest jeszcze szansa, że znajdziemy szczątki tej dziewczyny. Jak wynika z zapisów w aktach sprawy, dno jeziora jest zamulone, do tego worek z ciałem został obciążony elementami metalowymi. Zatem mógł z powodzeniem zapaść się w dno, przez co został częściowo zakonserwowany mulem.” — ocenił nurek Radosław Jurkowski w rozmowie, którą wraz ze szczegółami akcji oraz rozmową z Danutą Januszką, można znaleźć na stronie Fundacji Na Tropie.

Gdy wzaznaczonych wcześniej punktach nurkowie z Krakowa nic nie znajdą zapowiadają, że gotowi są przeszkąć całe 18-hektarowe jezioro. To może zająć nawet kilkanaście dni. O wynikach poszukiwań pod Dywitami będziemy informować.

\*\*\*

Danuta Januszewska długo miała nadzieję, że córka żyje. Dziś już jej nie ma. Zwłaszcza od momentu, kiedy podczas procesu, na sądowym korytarzu podszedł do niej kolega zięcia, współoskarżony w tej sprawie Tomasz H., przepaszając i mówiąc, żeby się próżno nie łudziła, bo on widział ciało zabitej, gdy pomagał przewieźć je do Dywit. On się przyznał. Marek W., kiedy ochłonął w areszcie, swoje początkowe zeznania odwołał. Chciał nawet skarżyć policjantów, którzy go przesłu-

chiwali. Na rozprawie bardzo źle mówił o Joasi, oskarżał ją o zdradę, obrażał też jej matkę. Grał na to, że skoro nie ma najważniejszego dowodu zbrodni, czyli ciała, nie zostanie skazany. Przeliczył się. W tej sprawie przed Sądem Okręgowym w Olsztynie toczyły się aż dwa procesy. Ostatecznie w listopadzie 2006 roku — po uchyleniu w wyniku apelacji pierwszego, 25-letniego wyroku — Marek W. został skazany na 15 lat pozbawienia wolności. Już odbył swą karę, ma nową rodzinę, jest aktywny w mediach społecznościowych.

— Co jakiś czas na telefon stacjonarny czas dostają głuche telefony. Boję się ich, ale nie likwiduję telefonu, bo może ktoś zadzwoni i wreszcie powie mi, co naprawdę stało się z moją córką — mówi Danuta Januszewska.

Stanisław Brzozowski



Danuta Januszewska 24 lata czekała na odnalezienie ciała córki. Wczoraj towarzyszyła ekipie poszukiwawczej nad jeziorem

To jedna z najmroczniejszych kryminalnych tajemnic Olsztyna. W 1996 roku, w kilkanaście dni po ślubie zaginęła Joanna Gibner. Matka młodej kobiety, Danuta Januszewska, pamięta, że o zaginięciu powiadomił ją zięć Marek W. z Dywit. Powiedział, że nie wróciła na noc do domu. Grał zmartwionego, dawał potem ogłoszenia wzywające Joasię do powrotu, wystąpił w telewizji. Od początku wyglądało to jednak podejrzanie. Młodzi pobrali się po bardzo krótkiej znajomości. Ona miała 23 lata, on tylko 21. Nie pasowali do siebie, śpięcia były już podczas wesela, jak towarzystwo się popiło. Krótko potem Joasia przyjechała do matki skarżąc się, że Marek W. próbował ją dusić. Prędko zaczęła mówić o rozwodzie.

Wówczas jednak przepadła bez śladu, były wieści, że wyjechała gdzieś nad morze albo za granicę i „dobrze się bawi”. Od razu były też jednak sygnały, że nie żyje. Danuta Januszewska szukała wskazówek u jasnowidza Krzysztofa Jackowskiego, wynajęła nawet nurków, którzy bez rezultatu szukali ciała córki w sugero-

wanym miejscu, wtedy jeszcze nie w Jeziorze Dywickim.

Policja prowadziła początkowo tylko formalne poszukiwania, ewentualność zabójstwa chyba nie była poważnie brana pod uwagę, choć w Dywitach mówiono o tym coraz częściej. Sprawa częściowo wyjaśniła się dopiero po siedmiu latach, kiedy na komisariat zgłosiła się ówczesna konkubina Marka W., Emilia. Przestraszyła się, bo po kolejnej domowej awanturze — ciągle się tam coś złego działo, Marek W. był oskarżony m.in. o pobicie ojca — zrozumiała, że może się z nią stać to samo, co z Joasią. Chociaż kobieta odwołała potem zeznania, w sądzie ostatecznie nie powiedziała słowa, a potem szybko uciekla z dziećmi do Niemiec, sygnał od niej pozwolił na postawienie zarzutów. Marek W., widząc policję pod oknem, ukrył się... w skrzyni starego tapczanu. Wyciągnięty stamtąd, załamał się. W pierwszym odruchu przyznał, że rzeczywiście udusił świeżo poślubioną żonę po ostrej kłótni w kawalerce wynajmowanej przy ulicy Partyzantów Olsztynie.



REKLAMA

## Dzień Samorządu Terytorialnego

Szanowni Samorządowcy  
Szanowni Mieszkańcy Warmii i Mazur

30 lat temu uzyskaliśmy obywatelskie prawo do współdecydowania o kierunkach rozwoju naszych Małych Ojczyzn. W 1990 roku weszła w życie ustawa o samorządzie gminnym i odbyły się pierwsze wolne wybory samorządowe w III Rzeczypospolitej Polskiej. Rocznicę tego wydarzenia obchodzimy jako Dzień Samorządu Terytorialnego.

Jubileusz jest doskonałym momentem, by złożyć podziękowania i gratulacje wszystkim Samorządowcom Warmii i Mazur: Prezydentom Miast, Starostom, Burmistrzom, Wójtom i Radnym, a także Sołtysom i Pracownikom Samorządowym. Codziennie swoim zaangażowaniem dajecie Państwo przykład oddanej służby na rzecz lokalnych społeczności i wspólnego dobra. Swoimi staraniami czynicie nasz region lepszym i bardziej przyjaznym zarówno mieszkańcom, jak i gościom odwiedzającym Warmię i Mazury. Życzymy kolejnych sukcesów i nieustającej społecznej akceptacji. Niech dotychczasowe osiągnięcia wzmocnią poczucie dobrze wypełnianej misji i staną się impulsem do dalszych działań w służbie społeczeństwu.

Bernadeta Hordejuk  
Przewodnicząca Sejmiku  
Warmińsko-Mazurskiego

Gustaw Marek Brzezina  
Marszałek Województwa  
Warmińsko-Mazurskiego

# NIE OBNIŻA, ZREDUKUJĄ

**KONFLIKT** Pensje pracowników szkół pozostają bez zmian — zapewniały niedawno władze Elbląga. Sami zainteresowani uważają jednak, że sytuacja jest zupełnie inna.

Swoimi spostrzeżeniami na temat przeprowadzanej standaryzacji zatrudnienia w elbląskich placówkach podzieliły się z nami pracownice Szkoły Podstawowej nr 11 w Elblągu.

— Redukcja w przypadku naszej jednostki wyniesie 5,5 etatu. Jest to wynik przeliczenia metrażu szkoły i liczby uczącej się w nich dzieci — informuje jedna z nich.

— Pan Wróblewski nie patrzy na to, że SP 11 to jedyna szkoła, która pracuje od 6 do 22 — zauważa. — W weekendy osoby z zewnątrz mogą u nas wynajmować aulę i halę sportową, z czego miasto ma bardzo duże pieniądze — mówi kobieta.

Jak przyznaje nasza druga rozmówczyni, pracownicy już teraz często nie dają sobie rady z nadmiarem obowiązków.

— We wszystkich szkołach światła gasną o 18-19, a nasza tętni życiem do 22. Nikt tego nie bierze pod uwagę. Podobnie jak tego, że mamy tutaj rozległy teren, które same musimy uprządkować — mówi jedna z zatrudnionych w SP 11. — W tej standaryzacji liczy się jednak tylko metraż i ilość dzieci. To chyba za mało? — pyta.

— Dotychczas w placówkach było duże zróżnicowanie, które narosło w ciągu 10 lat i dotyczyło placówek o bliźniaczej budowie i powierzchni. Np. SP 11 — 23,5 etata obsługi, w SP 9 — 19 etatów, I LO — 10 etatów, IV LO — przy większej powierzchni — 8,75 etatów — mówił podczas konferencji wiceprezydent Janusz Nowak.

Sytuację SP 11 skomentował elbląski Departament Edukacji.

— 18 etatów obsługi to bardzo wysoka liczba biorąc pod uwagę inne szkoły. Uczniowie nie uczą się w szkole od godziny 6 do 22, maksymalny czas to 16.15. Co do wynajmów, ceny wynajmów powinny pokryć koszty zatrudnienia przy wynajmach. Co do zasady, sprzątanie po najemcach jest odrębnym zadaniem, które powinno wchodzić w koszty najmu. Nie godzimy się na wykorzystywanie pracowników sa-



Pracownicy niepedagogiczni zarzucają miastu, że chce redukować etaty

morządowych do wykonywania prac, które nie leżą w ich obowiązkach — czytamy w nadesłanym stanowisku.

Pracownicy szkoły: — Łatwo się mówi, gorzej z praktyką. W takim razie, dlaczego sprzątanie po najmach należy do naszych obowiązków w trakcie godzin naszej pracy? Kto bierze za to pieniądze? — pytają.

Pracownicy niepedagogiczni szkół przedstawili 26 maja swoje stanowisko w sprawie standaryzacji zatrudnienia, które skierowali do prezydenta miasta. W piśmie wyrażają „głębokie oburzenie i brak akceptacji dla polityki dewastacji zatrudnienia w elbląskich placówkach oświatowych”. Jak zauważają, Wróblewski wprowadza redukcję etatów bez konsultacji z „branżą oświatową”, a odpowiedzialnością za te działania obarcza dyrektorów. Przypominają również, że w liście, który skierowali do prezydenta w lutym tego roku, zwracali uwagę na problem nieracjonalnego zrównania poziomu plac administracji i obsługi, która przyczyniła się do dyskryminacji placowej.

— Nasz niepokój budziły także plany redukcji etatów administracji w szkołach, przy jednoczesnym obar-

czaniu nas dodatkowymi obowiązkami, pozostającymi w placówkach w wyniku reorganizacji i utworzenia Elbląskiego Centrum Usług Wspólnych — informują.

Według ich relacji, w lutym ówczesny wiceprezydent Edward Pietrulewicz zapewnił ich, że nie są planowane żadne redukcje etatów. Pracownicy odwołują się również do słów Małgorzaty Sowickiej, dyrektorki Departamentu Edukacji z końca lutego.

— Nic nie wiem na temat dodatkowych obowiązków. Pracownicy placowi i księgowi przechodzą ze swoim zakresem obowiązków do ECUW. Jeżeli organizacja pracy w szkołach była inna, np. były połączone kadry i place, to było to niezgodne z prawem. Nie wiem, o jakich dodatkowych obowiązkach mowa? — pytała wówczas Sowicka. A jak twierdzą pracownicy, nikt o wyjaśnienia ich nie poprosił.

Jak informują autorzy pisma, na początku marca otrzymali od prezydenta Wróblewskiego obietnicę podwyżek, które miały zostać przyznane w maju tego roku. Pomimo tego, że środki na ten cel miały być zabezpieczone, 14 kwietnia decyzja o przyznaniu podwyżek została bezterminowo

zawieszona. Jak komentują standaryzację zatrudnienia?

„To nie jest żadna standaryzacja, tylko redukcja etatów w dobie Covid-19, gdzie reżim sanitarny wymaga od nas dużo większych nakładów pracy. Pan zdecydował dokonać redukcji etatów wśród najniższej uposażonej i najsłabszej grupy zawodowej w oświacie” — piszą w liście do prezydenta.

Dotychczas na jeden etat sprzątaczkę przypadało 600 mkw., a według nowo wprowadzonej normy już 1000.

Jak informują pracownicy niepedagogiczni elbląskich placówek oświatowych, czują się nieustannie dyskryminowani. Ich niepokój budzi ponowne uruchomienie jednostek, które wiązać się będzie z dodatkowymi obowiązkami dotyczącymi m.in. dezynfekcji. Obawiają się, że zmniejszenie obsady przyczyni się do tego, że pracownicy nie będą w stanie należycie wypełniać wszystkich czynności. Jak piszą, takie działania wprost zagrażają życiu i zdrowiu wychowanków.

Kamila Kornacka

k.kornacka@dziennikelblaski.pl

**Dziennik Elbląski zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl**

**KONGRES PRZYSZŁOŚCI**  
**SPOTKAJMY SIĘ ONLINE!**  
**09 06 2020**

**MODUŁ DOBRE PRAKTYKI SAMORZĄDOWE W CZASIE PANDEMII**

**KONGRES PRZYSZŁOŚCI**

ORGANIZATOR  
GRUPA WM



PARTNER



**BNP PARIBAS**





### SYTUACJA ZMUSIŁA GO DO WEJŚCIA NA PARAPET

Policjanci z Olsztyna uratowali życie 58-latkowi, który znalazł się w trudnej sytuacji. Mężczyzna nie widząc innego rozwiązania swoich problemów, chciał odebrać sobie życie. Było to w poniedziałek kilka minut po godzinie 9. Wtedy policjanci otrzymali zgłoszenie, że na parapecie okna jednego z więźniów stoi mężczyzna i zagroził, że w przypadku zbliżenia się do niego kogokolwiek, bez zastanowienia wyskoczy. Mundurowi przystąpili do działania. Na miejscu nawiązali rozmowę z mężczyzną. Udało im się wzbudzić jego zaufanie. Gdy 58-latek rozkojarzył się, w ułamku sekundy podbiegli do niego i wciągnęli do klatki schodowej. Mężczyzna został przewieziony do szpitala i przekazany pod opiekę lekarzy. Gdy emocje opadły, osobiście podziękował policjantom za uratowanie mu życia.

KMP Olsztyn

### OD KORONAWIRUSA MOŻNA SIĘ UBEZPIECZYĆ

Rynek ubezpieczeń szybko reaguje na potrzeby klientów. Wystarczyło, żeby pojawiło się ryzyko zachorowania na koronawirusa i narodowa kwarantanna, a natychmiast pojawiły się oferty ubezpieczenia od COVID. Sprawdziliśmy, jakie są oferty dla placówek edukacyjnych. Jedno z towarzystw wprowadziło do oferty pobyt w szpitalu w wyniku koronawirusa dla uczniów do 15 roku życia, inne rozszerzyło tę ochronę i nie ma tam limitu wieku. Jest to oferta dla

nauczycieli. To o tyle ważna informacja, że od pewnego czasu, niektóre z placówek edukacyjnych żądają tzw. koronalojałek od rodziców i nauczycieli. Polegają one na rzeczeniu się roszczeń wobec szkoły czy przedszkola w przypadku zachorowania. Sprawdziliśmy też, jak wyglądają oferty indywidualne nazywane covidowymi. I tu wielkie rozczarowanie. Okazuje się, że koronawirus jest wykorzystywany jako zwykły chwyt marketingowy, a wypłata ubezpieczenia covidowego, to zwyczajna wypłata za pobyt w szpitalu, czy utratę zdrowia. Tak samo, jak przy każdej innej chorobie. Nie ma tabeli określającej procentowo stopień utraty zdrowia i wypłacaną kwotę w przypadku zachorowania konkretnie na koronawirusa. — To wygląda tak, że w najgorszym przypadku, oby żaden z nas takiego nie doświadczył, jest wypłata za śmierć osoby bliskiej lub choremu za powikłania np. związane z niedotlenieniem mózgu przy powikłaniach związanych z systemem oddechowym, wynikających z choroby na koronawirusa — zdradza Iwona Wiechnik, agent ubezpieczeniowy. Jest jeszcze jeden typ ubezpieczenia — od utraty dochodu. To ważne dla osób wykonujących wolne zawody. Na ich liście jest zarówno lekarz, jak i księgowy. Polega to na tym, że jeśli pobyt w szpitalu będzie powyżej 21 dni, będzie wypłacone świadczenie od 21 dnia. Gdyby nastąpiła trwała niezdolność do wykonywania danego zawodu, jest wypłaco-

ne świadczenie. Jedna z firm ubezpieczeniowych wprowadziła też ofertę świadczenia za pobyt w szpitalu bez tzw. karencji. Jest wypłacane za każdy dzień pobytu. Tu jednak trzeba spełnić trzy warunki, żeby dostać wypłatę świadczenia. Pierwszy z nich, to udokumentowanie, że pobyt trwał minimum 4 dni. Drugi to stwierdzenie pobrania materiału do testu i pozytywna diagnoza na obecność choroby Covid-19 w okresie ubezpieczenia, a trzeci — to dokumentacja szpitala, z której jasno wynika, że pobyt był spowodowany Covid-19. **sk**

### ZNĘCAŁ SIĘ NAD RODZINĄ, POSIEDZI W ARESZCIE

Od miesięcy 28-latek znęcał się psychicznie i fizycznie nad partnerką i córką. W końcu trafił na 3 miesiące do więzienia. O areszcie zdecydował sąd. Czara goryczy przelała się 23 maja. Jeden z członków rodziny powiadomił policjantów o tym, że mężczyzna znęca się nad rodziną. Funkcjonariusze na miejscu



Fot. archiwum policji

REKLAMA



### ZARZĄD WOJEWÓDZTWA WARMIŃSKO-MAZURSKIEGO

informuje, że na tablicy ogłoszeń w Urzędzie Marszałkowskim przy ul. Emilii Plater 1 w Olsztynie (II piętro) **został wywieszony wykaz nieruchomości**, będących własnością Województwa Warmińsko-Mazurskiego, **przeznaczonych do zbycia oraz do oddania w użytkowanie wieczyste.**

Wykaz został również zamieszczony na stronie internetowej [www.warmia.mazury.pl](http://www.warmia.mazury.pl), w zakładce Gospodarka nieruchomościami, oraz w Biuletynie Informacji Publicznej.

Redakcja

**KONGRES PRZYSZŁOŚCI**  
SPOTKAJMY SIĘ ONLINE!  
**09 06 2020**

## MODUŁ ZDALNE ŻYCIE — NAUKA, PRACA I PROWADZENIE BIZNESU ONLINE!



ORGANIZATOR

GRUPA WM

PARTNER



BNP PARIBAS



## WYJAŚNIENIE

Bohaterka reportażu „Nie śniło mi się, że spotka mnie tyle dobra”, który ukazał się w „Gazecie Olsztyńskiej” 27 maja,

ma na imię Aniela, a nie jak napisałyśmy — Alina. Za pomyłkę przepraszamy.

69820otr-A - F

# KUŹNIA DZIADKA JANA

**ŁUDZIE** \\ Kuźnia Dziadka Jana w Gwiżdżinach (powiat nowomiejski) to miejsce pełne pamiątek. — Chcę je ocalić od zapomnienia — mówi Czesław Klonowski.

KONGRES  
PRZYSZŁOŚCI  
SPOTKAJMY SIĘ  
ONLINE!  
09  
06  
2020

**MODUŁ**  
**WIRTUALNA  
BANKOWOŚĆ**  
— ROZWIĄZANIA  
Z ZAKRESU  
ZDALNEJ OBSŁUGI  
KLIENTA

**KONGRES  
PRZYSZŁOŚCI**

ORGANIZATOR  
GRUPA WM

PARTNER  
**BNP PARIBAS**



312200TBS-E-K

**P**rzy drodze z Gwiżdżin do Krzemienia kryje się piękne miejsce z historią w tle. To Kuźnia Dziadka Jana. Czesław Klonowski z żoną Barbarą otwierają bramę, aby zabrać mnie w podróż do przeszłości. Towarzyszy im gromadka maluchów, ponieważ państwo Klonowscy równocześnie prowadzą rodzinny dom dziecka.

Kuźnia Dziadka Jana to powojenny budynek, który pan Czesław postanowił ocalić od zapomnienia. Stworzył w nim miejsce wspomnień o swoim dziadku Janie, ale także miejsce, gdzie przedmioty z dawnych lat, mają swój azyl.

— Wiele z przedmiotów w warsztacie dziadka Jana Klonowskiego, pochodzi z bunkra, jaki znajduje się w Krzemieniu. Wtedy po wojnie wszyscy brali z niego co popadnie — opowiada Czesław Klonowski. — Na przykład skrzynka, w której dziadek trzymał śruby, wcześniej służyła do przechowywania amunicji. Tak leży już 40 lat, odkąd dziadek zmarł, nic nie zmieniłem.

— Wiertarkę dziadek kupił od Ruskich za butelkę spirytusu — mówi pan Czesław. — Wiele przedmiotów przynosiła ludziska. W wielu domach, w piwnicach czy na strychach jest bardzo dużo tego typu „skarbów”.

Zachowała się także tablica z czasów wojny, gdy Jan Klonowski miał kuźnię w Krzemieniu. Jan i Marta Klonowsky całą wojnę spędzili właśnie w Krzemieniu. Po pożarze przeprowadzili się do Gwiżdżin. Tu urządzali się i mieszkali aż do śmierci. Pan Czesław mówi, że dziadek niewiele opowiadał o samej wojnie. Było to piekło, do którego nie chciał wracać we wspomnieniach. Pokazuje krzyż, któremu Jan Klonowski zawdzięcza życie.

— Dziadek przywiózł ten krzyż z Francji, z bitwy pod Verdun podczas I wojny światowej. Mówił, że w jakimś stopniu krzyż ten uratował mu życie. Poszedł na front jak miał 17 lat, wrócił jako 18-latek — wspomina Czesław Klonowski.

Pan Czesław opowiada o babci Marcie, pokazując jej kuchnię. Ma się wrażenie, że babcia wyszła na moment,



Czesław Klonowski przed Kuźnią w Gwiżdżinach



Krzyż dziadka Jana z czasów bitwy pod Verdun



Pan Czesław prezentuje starą maszynę do pisania



zostawiając kuchnię wysprzątaną po obiedzie. Są tam makatki z hasłami wychwalającymi zalety gospodarnej pani domu, kredens, filiżanki. Wrażenie robi piec kaflowy, który pan Czesław sam odtworzył. Jest też miejsce do zmywania: na stojaku metalowa miska, obok wiadro. Robi wrażenie, szczególnie teraz, w czasach zmywarek.

Pan Czesław opowiada o okolicy: — W oddali widać jezioro Rubkowo. To miejsce, w którym obozował Jagiełło w drodze na Grunwald. Jest udowodnione, że Jagiełło w tym miejscu prowadził naradę, gdzie ruszyć. Chcę postawić znak, aby inni mogli się o tym miejscu dowiedzieć, pojechać śladami Jagiełły.

Piętro budynku to prawdziwe muzeum! To przedmioty po dziadku Janie, ale także podarowane, kupione lub znalezione. Pierwsze projektor, telewizory, pralki, sanki, młynki do kawy, syfony, maszyny do pisania to tylko kropla w morzu tych wszystkich przedmiotów. Przeróżne bibeloty, obrazy i dewocjona.

Przedmioty z czasów PRL-u: gazety, książki, dokumenty zajmują sporą część tego pokoju.

— Ocalić od zapomnienia to mój cel — mówi pan Czesław. — Zbieram to wszystko z miłości do przeszłości.

Byłem gotów, aby przyjmować uczniów z lokalnej szkoły. Niestety koronawirus pokrzyżował moje plany. Jednak po telefonicznym kontakcie można się spotkać i nas odwiedzić — mówi pan Czesław.

Alina Laskowska

a.laskowska@gazetaolsztynska.pl

# W CZERWCU WYPŁYNĄ STATKI

**TURYSTYKA** Po przymusowym postoju spowodowanym epidemią od 1 czerwca ruszają rejsy statkami Żegluga Ostródzko-Elbląskiej. — Może uda nam się nadrobić straty — mówi prezes Jakub Urbanowicz.

**K**oronawirus uziemił statki i to dosłownie, chociaż zawsze były na wodzie już od długiego majowego weekendu. W tym roku wypływają z miesięcznym opóźnieniem.

— Odbijamy się powoli od tej sytuacji, w której nie się nie działo — mówi Jakub Urbanowicz, prezes zarządu Żegluga Ostródzko-Elbląskiej. — Pojawiały się już pierwsze rezerwacje i pierwsze płatności.

Statki Żegluga przycumują już od 1 czerwca na przystani w Ostródzie i w Buczyńcu, gotowe do rejsów spacerowych. Biorąc po uwagę fakt, że wielu rodaków planuje wakacje spędzić w Polsce, będą jedną z atrakcji, które być może przyciągną do nas turystów. Rejs Kanałem Elbląskim po



Rejsy statkami Żegluga Ostródzko-Elbląskiej to atrakcja Mazur Zachodnich

zabytkowych pochylniach to często główny punkt wakacyjnych wypraw.

— Jeśli ludzie nie pojadą za granicę, by tam spędzić urlopy, to mamy szansę nadrobić

straty spowodowane epidemią koronawirusa — dodaje prezes Urbanowicz.

Żegluga Ostródzko-Elbląska odwołała wszystkie rezerwy na rejsy, które miały odbyć

się w maju 2020 r. Decyzja ta podyktowana była stanem epidemiologicznym i ograniczeniami wprowadzonymi przez rząd. Żegluga anulowała 104 rejsy zaplanowa-

nych na maj 2020 r. na kwotę około 150 tys. złotych.

Czas przymusowego postoju statków został wykorzystany na dostosowanie ich do nowych realiów, by zapewnić maksymalnie środki ostrożności i poczucie bezpieczeństwa pasażerom i pracownikom, poprzez systematyczne odkażanie jednostek, wyposażanie ich w płyny dezynfekujące, rękawiczki i maseczki dla każdego pasażera. Przeprowadzone zostały remonty wnętrza dwóch jednostek i układów napędowych w kolejnych dwóch.

Obecnie ŻOE dysponuje 8 statkami. Największą atrakcją dla turystów były zawsze rejsy Kanałem Elbląskim, ale nie mniejszym zainteresowaniem cieszyły się rejsy spacerowe po Jeziorze Drwęckim. **bcf**

## MIASTO WZIEŁO SIĘ ZA ŚCIEŻKĘ

**T**o będą ponad trzy kilometry asfaltowej ścieżki, które znacznie wpłyną na poprawę bezpieczeństwa rowerzystów i pieszych podróżujących z Iławy do Kamienia Dużego i w drugą stronę. Gmina Iława swoją część ścieżki łączącej dwie miejscowości wykonała już w zeszłym roku, teraz do roboty wzięło się miasto Iława.

Wspólna inwestycja miasta Iława i gminy wiejskiej Iława ma wpłynąć nie tylko na rozwój sieci ścieżek rowerowych i poprawę szeroko pojętej infrastruktury turystycznej, ale także na poprawę bezpieczeństwa na tej drodze. Gmina Iława swoją część wykonała już w 2019 roku.

Teraz za budowę swojego odcinka ścieżki wzięło się miasto Iława. Dłacząc miasto zaczęło prace ponad rok po gminie? — Było podyktowane koniecznością wybudowania sieci wodociągowo-kanalizacyjnej, przebiegającej częściowo w miejscu przebiegu ścieżki. Należało również wykupić część gruntu, przez który miała przebiegać ścieżka — tłumaczy David Kopaczewski, burmistrz. Budowa sieci została wykonana w roku 2019. Wtedy też został wyłoniony wykonawca na budowę ścieżki.

Cała ścieżka to 3111 metrów (890 metrów po stronie Iławy, 2221 metrów po stronie gminnej). Prace mają zakończyć się do końca czerwca 2020. **zibi**

## DZIELNE PIELEŃNIARKI Z PIĘKNĄ NAGRODĄ

Przedstawicielki elckiej branży beauty postanowiły podziękować personelowi elckich szpitali za postawę w czasach epidemii koronawirusa.

**M**y też znalazłyśmy się w ciężkiej sytuacji i miałyśmy lub nadal mamy pozamykane gabinety, ale wiemy, że branża medyczna znalazła się pod jakby „obstrzałem” i troszkę jej przedstawiciele zostali wykluczeni przez niektórych, jako ci „gorsi”, który mogą nas zarazić. My postanowiłyśmy jej podziękować i pokazać, że społeczeństwo tak naprawdę jej wdzięczne za pracę personelu medycznego — tłumaczy Kinga Korzun, jedna z współorganizatorek elckiej edycji akcji i właścicielka salonu masażu.

Elk realizował inicjatywę pod nazwą „#PięknodlaBohaterów” w ramach współpracy z Olsztynem, gdzie narodziła



Bony zostały przekazane pielęgniarcom dwóch elckich szpitali

się cała akcja. W Elku koordynowała ją Dorota Kisielska. Na Facebooku można było przeczytać: — Chcesz podziękować za bohaterstwo służbie zdrowia, gdy już będziemy mogli pracować? Dołącz do grupy „Ratujemy polskie piękno Elk” i zadeklaruj liczbę bonów podarunkowych jaką chcesz przekazać.

Prośba nie pozostała bez odpowiedzi. Przedstawicielki lokalnej branży beauty z 24 gabinetów fryzjerskich i kosmetycznych w Elku zapewniły damskiemu personelowi dwóch elckich szpitali aż 116 bonów. Zostały one przekazane pielęgniarcom dwóch elckich szpitali: 1 Wojskowego Szpitala Klinicznego z Polikliniką SPZOZ w Lublinie

— Filia w Elku oraz Szpitala Pro-Medica w niedzielę 24 maja. W ramach bonu panie mogą pojawić się w jednym z elckich gabinetów beauty, biorących udział w akcji, i skorzystać z zabiegu upiększającego.

— Anna Drobińska, szefowa SOR w szpitalu wojskowym, powiadomiła nas, że koleżanki są szczęśliwe i zadowolone. Nie chodziło tak naprawdę o kwotę bonu, a o to, że ktoś docenił ich pracę i o nich pamiętał. Panie otrzymały od nas także listowne podziękowania za rzetelne wykonywanie swoich obowiązków w tym ciężkim dla nas wszystkich czasie — mówi właścicielka elckiego salonu masażu.

Maciej Chrościelewski

REKLAMA

**KONSTAŁ PRODUCENT**

**GARAŻE Blaszane BRAMY Garażowe KOJCE dla Psów**

**Najniższe CENY**

Różne wymiary  
Transport cały kraj

**Montaż GRATIS**

**Dogodne RATY**

89-650-30-43 85-733-60-26  
29-642-34-61 55-621-23-38  
512-853-323

**www.konstal-garaze.pl**

157200tr-b-M

### SYNDYK MASY UPADŁOŚCI

**sprzeda** nieruchomość w miejscowości Snopki, gm. Pisz, woj. warmińsko-mazurskie (KW nr OL1P/00024767/2), w skład której wchodzi działka gruntu nr 153/8 o pow. 0,1179 ha, zabudowana budynkiem usługowo-mieszkalnym o powierzchni użytkowej części usługowej 215,68 m<sup>2</sup> i powierzchni użytkowej części mieszkalnej 66,62 m<sup>2</sup>, wraz z wyposażeniem (piec piekarnicze szt. 2, dzielarka do bułek, młynek do bułek szt. 1, przesiewacz mąki szt. 1, patelnia do pączków szt. 1, rogalikarka szt. 1, wózki siatkowe szt. 3, pojemnik na sól szt. 1, witrina chłodnicza szt. 1, lodówka szt. 1, zbiornik na olej opałowy szt. 2) — za cenę nie niższą niż **293 938 zł**. Zgłoszenia przystąpienia do negocjacji należy wysłać na adres Kancelarii Notarialnej Zbigniewa Stankiewicza, 10-540 Olsztyn, ul. Dąbrowszczaków 18/4, tel. (89) 527 32 30 — w terminie do dnia 26 czerwca 2020 r. O terminie i regulaminie negocjacji przystępujący zawiadomieni zostaną pisemnie. Nieruchomość można oglądać po uprzednim uzgodnieniu terminu z p. Jerzym Dębkim tel. 510 539 324. Szczegółowe informacje dostępne są w Internecie, na stronie [www.syndyksnolstyn.eu](http://www.syndyksnolstyn.eu). **Tel. do syndyka 502 957 530.**

70200tr-a - F

### OŚWIADCZENIE

Sąd Rejonowy w Olsztynie X Wydział Cywilny ogłasza, że pod sygnaturą X Ns 433/19 toczy się postępowanie z wniosku Jolanty Cichowicz, zamieszkałej aktualnie w Olsztynie, przy alei Wojska Polskiego 73/8 (poprzednio w Dobrym Mieście, przy ulicy Wybickiego 5), o uznanie za zmarłego Tomasza Cichowicza, syna Kazimierza i Jolanty urodzonego 30 maja 1985 r. w Dobrym Mieście, ostatnio zamieszkałego w Dobrym Mieście, przy ulicy Wybickiego 5. Ostatnio był widziany w dniu 17 marca 1990 r. około godz. 17:00 w pobliżu rzeki, niedaleko posesji przy ulicy Wybickiego w Dobrym Mieście. Sąd wzywa zaginionego, aby w terminie nie krótszym niż 3 (trzy) miesiące zgłosił się, gdyż w przeciwnym razie może być uznany za zmarłego. Sąd wzywa również wszystkie osoby, które mogą udzielić wiadomości o zaginionym, aby w powyższym terminie przekazały je Sądowi.

1866200tr-b - C

# POLITYCY ZDECYDOWALI O LOSIE WARMII, MAZUR I POWIŚLA

**HISTORIA**\\\\ Podczas konferencji pokojowej w Wersalu przewodniczący delegacji Roman Dmowski w kilkugodzinnym przemówieniu przedstawił polski program terytorialny.

Rada Dziesięciu powołała specjalną Komisję do spraw polskich, nazwaną od nazwiska jej przewodniczącego Francuza Komisją Juliusa Cambona. Miała odnieść się do polskich propozycji i konsekwencji dla pokonanych w I wojnie światowej Niemiec. W nawiązaniu do swego wystąpienia Roman Dmowski w specjalnej nocy upominał się, aby do Polski przyłączono całą rejencję olsztyńską, a więc powiaty olsztyński wraz z Olsztynem, reszelski, szczycieński, mrągowski, giżycki, elcki, giżycki, piski i ostródzki oraz Prusy Zachodnie czyli Powiśle. Komisja Cambona przyjęła te postulaty i 12 marca zaprezentowała je na posiedzeniu Rady Dziesięciu. Popierali je Francuzi, lecz negatywnie odnieśli się do nich przedstawiciele Wielkiej Brytanii.

## KOMISJA O PLEBISCYCIE

Premier Wielkiej Brytanii David Lloyd George, który był przeciwny osłabianiu Niemiec i wzrostu znaczenia Francji na kontynencie, występował jako otwarty przeciwnik polskiego programu terytorialnego, całkowicie odrzucił ten wniosek. W tej sytuacji po dyskusjach komisja przyjęła postulat przeprowadzenia plebiscytu, sprzeczającego się do wyrażenia przez Warmiaków i Mazurów: czy chcą być nadal pod administracją niemiecką czy polską. Równocześnie „Komisja Cambona, ufając w wynik chociażby częściowo pozytywny dla Polaków i postulując przyznanie Polsce powiatów po prawej stronie Wisły, uzasadniała, że w tym wypadku elementem decydującym stawały się naturalne stosunki ekonomiczne, a nie tylko narodowościowe, a więc także potrzeba szybkie-

go przywrócenia Polsce linii kolejowej, łączącej Gdańsk z Warszawą. Z tego wzięła się decyzja Komisji, aby przyznać Polsce bez warunków wstępnych Działdowo najbliższymi okolicami, jako niezastąpiony dla Polski węzeł kolejowy”.

Także to stanowisko Komisji spotkało się ze sprzeciwem premiera Lloyd George’a. Zaprotestował tym razem z powodu przyłączenia Gdańska do Polski i ziem wchodzących w skład rejencji kwidzińskiej, tzn. powiatów: kwidzińskiego, suskiego i isztumskiego. Stwierdził, że w ten sposób do Polski zostałyby włączone tereny ze znaczną częścią ludności niemieckiej. Był zdania, że oddzielenie Prus Wschodnich od Rzeszy staje się niemożliwe, sugerował, ażeby Polska zapewniła sobie inne połączenie komunikacyjne z Gdańskiem. W swojej zapalczywości wy-

głosił przy tym nieprawdziwą opinię, że powiaty: kwidziński, suski i isztumski przed Irozborem nie należały do Polski. Aż dziwne, że w trakcie dyskusji na posiedzeniu 20 marca 1919 r. nikt tej opinii nie sprostował. Wobec sprzeciwu premiera Wielkiej Brytanii, amerykański prezydent Thomas Woodrow Wilson zaproponował jeszcze raz przekazać sprawę do rozpatrzenia Komisji.

## UPARTY LLOYD GEORGE

I tym razem Komisja Cambona podtrzymała uprzednio zaprezentowane stanowisko. Jednak od tego czasu na Kongresie zaczął jeszcze bardziej dominować Lloyd George. Stał się on jeszcze bardziej energiczny i najczęściej decydował o tym, co należało Polaków pozbawić. To właśnie premier Wielkiej Brytanii starał się między uczestnika-

mi Kongresu upowszechniać tendencję, że należy ułożyć taki traktat pokojowy, który mogliby przyjąć Niemcy.

Odtąd wszystkie ustępstwa wobec Niemców odbywały się kosztem Polski. Lloyd George był nadal uparty i nie ustępował. Zdołał więc przeprowadzić projekt o nadaniu Gdańskowi statusu Wolnego Miasta, przy tym nie zapomniał o ziemiach Powiśla. Oto 9 kwietnia 1919 r. na posiedzeniu Rady Czterech, a więc przedstawicieli Stanów Zjednoczonych, Francji, Włoch i Wielkiej Brytanii przyjęto wniosek o włączeniu Powiśla do Prus Wschodnich i przeprowadzenia tak, jak w południowej części Warmii i Mazur, plebiscytu.

Po trzech dniach 12 kwietnia na propozycję premiera Francji Georges’a Clemenceau jeszcze raz w czasie posiedze-

nia Rady Najwyższej podjęto kwestię: jeśli Polacy zgodzili się na Wolne Miasto Gdańsk, to Powiśle powinno być włączone do Rzeczypospolitej. I znów Lloyd temu się sprzeciwił. Uzyskał przy tym przychyłność Amerykanów, którzy często byli na Kongresie obojętni wobec w ich mniemaniu drobnych spraw, a za taką uznawano Powiśle.

## POWIŚLE ZA POLSKĄ

W czasie plebiscytu 11 lipca 1920 r. na Powiślu Polacy aż w 27 gminach uzyskali większość. Były to w powiecie kwidzińskim: Brokovo, w którym oddano 99 głosów za Polską, a 26 za Prusami Wschodnimi, w Dubielu 126:49, w Lubowie Małym 22:16, Szadówku 28:8 i Tychnowych 286:197, a powiecie sztumskim: w Bałewku (26:24), Buchwałdzie (51:50), Cygusach (35:16), Czerninie

REKLAMA

# KRYSZŁOM SC

## Krzysztof Drab

## Jarosław Wójcik

### SKUPUJEMY:

miedź • mosiądz • aluminium • złom stalowy  
stal kwasowa • puszki aluminiowe • akumulatory

## Odwiedź nas!

## NATYCHMIASTOWA ZAPŁATA!

Oferujemy atrakcyjne i korzystne ceny  
oraz przede wszystkim zapłatę od razu, do ręki.

10-282 Olsztyn, ul. Poprzeczna 11A  
tel. 694 879 555, 661 033 583

Od poniedziałku do piątku 8.00-17.00  
sobota 8.00-13.00

(73:22), Dąbrowce Pruskiej (83:5), Dziewięciu Włóbach (36:35), Górkach (26:20), Krasnej Łące (38:36), Małych Ramzach (12:8), Mątkach (19:18), Michorowie (40:13), Miranach (87:41), Pierzchowicach ((147:46), Postolich (74:36), Sadłukach (107:52), Starym Targu (391-388), Starym Targu-majątku (35:15), Straszewie (231:148), Trzcianie (177:98), Wielkich Ramzach (34:7), Zajezerzu (72:28). Oprócz tego pięć wsi, a więc: Bursztyn, Janowo, Kramrowo, Nowe Lignowy i Małe Półko z większością Polaków zostały włączone do Polski.

#### NA WARMII SŁABY WYNIK

Było to znacznie więcej niż na Warmii, gdzie tylko w czterech wsiach uzyskano większość, a mianowicie: Leszno 92 głosów za Polską i 67 za Prusami Wschodnimi, Szelagowo (17:16), Wymój (116:51) i Zabrodzie (23:20), oraz na Mazurach: w dawnym powiecie ostródzkim: Groszki (69:9), Lubstyniek (92:51),

Napromek (68:45), te wsie zostały włączone do Polski oraz pozostała w Niemczech: Wola Klonowska (69:28) i w powiecie nidzickim: Turów (33:13), gdzie posługę religijną niósł ks. Gustaw Działowski (1872-1940). Na korzystniejsze wyniki w głosowaniu 11 lipca 1920 roku na Powiślu wpływ miały udział miejscowego ziemiaństwa w działalności narodowej, w tym Stanisława Sierakowskiego (1881-1939) z Waplewa pierwszego konsula RP w Kwidzynie, Kazimierza i Witolda Donimirskich oraz na pewno wyższy stopień uświadomienia narodowego miejscowych Polaków.

#### NIE CHCIAŁ DAĆ WOJSK

Następnie w trakcie przygotowań przedstawiciele Komisji Międzysojuszniczych do przyjazdu na teren głosowania jeszcze raz premier Wielkiej Brytanii dał wyraz swojej niechęci wobec Polaków. Pragnął zrezygnować z obietnicy skierowania wojsk angielskich na tereny plebiscytowe. Na po-



Ks. Walenty Barczewski (1856-1928) był jednym z działaczy plebiscytowych, wieloletnim proboszczem w Brąswaldzie na Warmii

siedzeniu 20 stycznia 1920 r. wystąpił z wnioskiem o rezygnację z okupacji wojskowej okręgów głosowania w rejonie olsztyńskiej i kwidzyńskiej. Oświadczył wówczas: „Chciałbym dodać, że terytoria te są w zasadzie niemieckie i nigdy nie rozumiałem w pełni konieczności przeprowadzenia tam plebiscytów”. Ty razem został w przywołany do po-

rządki przez marszałka Ferdinanda Focha stwierdzeniem, że było to ustalenie samej Konferencji Pokojowej i ten postulat trzeba koniecznie wprowadzić w życie. Anglicy zmniejszyli jednak wcześniej ustalone liczby wojska.

Swoje nieprzyjazne stanowisko wobec Polaków wyraził również David Lloyd George w trakcie wojny z Rosją bolszewicką w 1920 roku. Nie tylko odmówił wcześniej obiecaną pożyczki Polsce na cele wojenne, ale też odrzucał wszelkie propozycje Polaków w zakresie ustalenia granicy wschodniej.

#### SKARCIŁ POLAKÓW

Oskarżał nasz kraj o ekstrawaganckie roszczenia w kwestii granic. Próbował nawet doprowadzić do negocjacji rozejmowych, kiedy Armia Czerwona w lipcu 1920 r. zbliżała się do Warszawy. W tej sprawie skierował do Polski misję międzysojuszniczą, złożoną z dyplomatów i wojskowych. Jej cele ograniczały się do formalnych i prawie niezrozumiałych dyrektyw. Miała ona

doradzać w kwestii działań, jakie należy podjąć podczas negocjacji, mających rozejmu Polski z Rosją bolszewicką. Z prywatnych listów doradcy angielskiego premiera Maurycego Hankey'a wynikało, że zadaniem misji miały być próby zmierzające nawet do zastąpienie istniejącego rządu polskiego wraz z Józefem Piłsudskim, innymi Polakami, który w większym stopniu utożsamiali się z interesami aliantów. Premier Lloyd George wszak zawsze kierował się interesem swego kraju, był wszak inicjatorem rozszerzenia wymiany handlowej aliantów z Rosją sowiecką.

Do rozejmu nie doszło, chociaż Anglik prowadził rozmowy z ministrem spraw zagranicznych Rosji Georgijem Cziczerinem. W tym czasie narodziła się linia graniczna Curzona, obejmująca z wielkimi różnicami wschodnią granicę, która została wprowadzona po 1945 roku i obowiązuje do dziś. 10 sierpnia 1920 roku na posiedzeniu Izby Gmin podczas historycznej

debaty na temat Polski miał oświadczyć, że bez względu na okoliczności nie zamierza wciągać Wielkiej Brytanii w wojnę z Rosją. Skarcił przy tym Polaków za „atak na Rosję” i ożnajmiał, iż Sowietom mają pełne prawo żądania od Polski gwarancji, które uniemożliwiłyby podobny atak w przyszłości. Ponaglał przy tym Polaków, aby przyjęli warunki sowieckie, dopóki nie staną się one absolutnie sprzeczne z niepodległością oraz istnieniem państwa polskiego. Dodajmy, że rozejmem nie byli zainteresowani, ani Rosjanie, bo przed bitwą warszawską, stoczoną między 13 a 25 sierpnia 1920 rokiem występowali jako strona zwycięska, ani Polacy, którzy liczyli na zmianę sytuacji. Szczęśliwe zakończenie tamtego zbrojnego zwarecia i zwycięstwo Polaków na zawsze udamremniły tamte pertraktacje, choć pozostała linia Curzona... Marszałek Józef Piłsudski realizacją swego genialnego planu uchronił wtedy Polskę i Europę przed zalewem komunizmu.

Jan Chłosta

REKLAMA

# Jadłodajnia

Obiady Domowe

tel. 888 099 950

DOSTAWA GRATIS

BISTRO

## Żeberka pieczone w sosie, gołąbki, opiekane ziemniaki czy gulasz meksykański...

W kętrzyńskiej „Jadłodajni” serwujemy potrawy, które smakują jak domowe obiady. Niemal codziennie jest tu szeroki wybór kotletów, pierogów, pyz, zup i mizerii. Dużą popularnością cieszą się też kompoty własnej produkcji.

**Wszystko dostępne zarówno na miejscu, jak i na wynos.**

Z usług „Jadłodajni” można też skorzystać przy organizacji przyjęć okolicznościowych, komunii, rocznic, urodzin itp. Jak zapewniają właściciele, wszystkie dania są robione z naturalnych produktów, pochodzących w większości z naszego regionu.

**Wyspiańskiego 6, Kętrzyn**

**Poznańska 21, Kętrzyn**

# BY ŻYĆ, MUSISZ CHWYTAĆ DZIEŃ

**ŁUDZIE**\\ Tytułową sentencję pochodzącą z piosenki „Nice” zespołu Lemon świetnie rozumieją młodzi wokaliści z gminy Gietrzwałd. Nagrali piosenkę przez internet, żeby dodać otuchy w czasie panującego koronawirusa. Ich nagranie można odsłuchać w sieci.

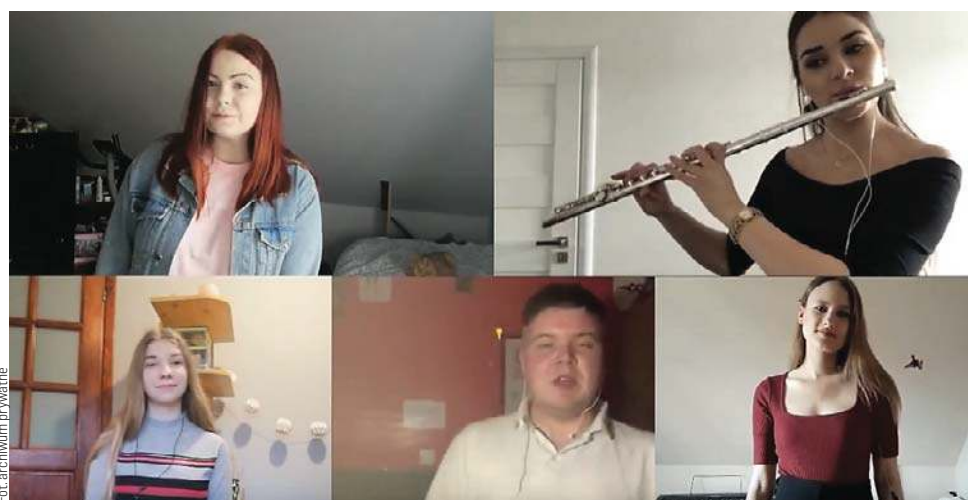
W czasie majówki znalazłam w sieci nagranie orkiestry Adma Sztaby — opowiada Magdalena Lobert z Sząbruka. — Wówczas przyszedł mi do głowy pomysł, aby nagrać przez internet piosenkę razem ze znajomymi. Skrzyknęłam ludzi z gminy, z którymi miałam okazję śpiewać, zanim poszłam na studia do Warszawy.

Chociaż dziś studiuję germanistykę, to miłość do śpiewania pozostała. Ale nie tylko...

— Zostało nam coś jeszcze z niespełnionych marzeń, a dzięki nagraniu na nowo ożyły nasze więzi — mówi. — Tym, którzy zechcą nas słuchać, chcieliśmy przekazać, aby się nie poddawali nawet w trudnych momentach życia.

W piątkę postanowili zagrać przebój „Nice” zespołu Lemon. Dziś można odsłuchać go na YouTube. Dlaczego akurat ten?

— Bo dodaje otuchy i mówi o tym, co najważniejsze — odpowiada Magdalena, która podczas nagrania chwyciła również za gitarę elektryczną.



Fot. archiwum prywatne

Wykonawcy mówili, że chcieli dać ludziom nadzieję w czasach epidemii

— Chcieliśmy dać ludziom nadzieję, aby żyli pełnią życia, mimo panującej epidemii — wtóruje jej Aleksandra Certa z Unieszewa, studentka filologii polskiej i logopedii na Uniwersytecie Medycznym w Gdańsku.

Na sugestie, że po ich ukończeniu będzie takim lekarzem od mowy, tylko się uśmiecha.

Zresztą przez chwilę swoim słowem postanowiła leczyć serca skolatanie koronawirusem. Po namowie Magdy, która jest jej kuzynką, swoją partię nagrała w Gdańsku. Można usłyszeć, jak gra również na flecie poprzecznym.

Piosenkę śpiewają również dwie siostry: Wiktoria i Rozalia Soliwody z Unieszewa.

— Magda utworzyła grupę na komunikatorze i nas do niej dodała — opowiada Rozalia, uczennica klasy ósmej w szkole w Gietrzwałdzie. — Każdy z nas swoją sentencję nagrał w domu, a później wszystko złożyła Magda.

Rozalka uczy się śpiewać w Pałacu Młodzieży w Olsztynie. Przez rok uczestniczyła

również w projekcie Studia Piosenki Metro.

Wiktoria z kolei studiuje ekonomię na Uniwersytecie Warmińsko-Mazurskim w Olsztynie. Jej muzykowanie zaczęło się już w klasie czwartej szkoły podstawowej. Brała także udział w gminnym konkursie „Artystą być”.

— Nie mogliśmy siedzieć beczynnie w domach, więc mam nadzieję, że zrobiliśmy coś fajnego — tak o nagraniu mówi Wiktoria. — Chociaż nie dysponowaliśmy profesjonalnym sprzętem, to staraliśmy się dać z siebie wszystko.

— Znajomym się podoba — dodaje Rozalia. — Jednego lajka dał nam również członek orkiestry Adama Sztaby. Widocznie słuchał nas w internecie.

Jedynym mężczyzną, który wziął udział w tym projekcie, jest Sławomir Sokół z Natek, który czy się w olsztyńskim gastronomiku. Nigdy nie chodził do szkoły muzycznej, a miłość do śpiewania odkryła w nim nauczycielka

Alicja Kucharzewska-Samko.

— Pamiętam, kiedy zagrałem Judasza w szkolnym przedstawieniu — wspomina. — To była moja największa rola.

Ostatni utwór, który nagrał, również odsłuchali jego dawni nauczyciele. — Mam takie informacje, z czego bardzo się cieszę — mówi.

Czy podczas gotowania zdarza mu się nucić jakieś utwory? — Oczywiście — odpowiada. — Lubię śpiewać piosenki zespołów Perfect oraz Lady Punk.

Wszystkich artystów z gminy Gietrzwałd łączy jedno nazwisko. To wspomniana Alicja Kucharzewska-Samko, nauczycielka muzyki w szkole w Gietrzwałdzie oraz w Pałacu Młodzieży w Olsztynie. Wokaliści podkreślają, że to właśnie ona podczas szkolnych występów była dla nich nieocenioną nauczycielką śpiewu, która wprowadziła ich w świat muzyki.

— To ona odkryła, jakie potencjały w nas drzemają — mówi z uśmiechem Magdalena Certa.

Wojciech Kosiewicz

17320otr-a

REKLAMA



**Kodmet** to świetnie zaopatrzona hurtownia artykułów metalowych, narzędzi i elektronarzędzi, która znajduje się w Mrągowie. Na rynku jesteśmy obecni od 1992 roku. Prowadzimy zarówno sprzedaż hurtową, jak i detaliczną. Zapewniamy Klientom najwyższą jakość wyrobów, fachowe doradztwo oraz profesjonalną obsługę.

Prowadzimy sprzedaż elementów złącznych, tj. śrub, gwoździ, wkrętów do metalu, drewna i płyt kartonowo-gipsowych, elektrod i drutu spawalniczego, papieru i płótna ściernego, jak również łańcuchów, lin i osprzętu do lin oraz wysokiej jakości narzędzi. Nasza oferta jest

bardzo szeroka i obejmuje obecnie około 12000 produktów, polecamy też artykuły o nietypowych wymiarach.

Jesteśmy idealnym rozwiązaniem dla wszystkich majsterkowiczów i osób, które planują remont czy budowę domu i nie tylko. W naszym sklepie znajdą wszystko, czego potrzebują. Zawsze czeka tu na Państwa miła i kompetentna obsługa, chętnie służąc wszelką radą i pomocą, zatrudniamy bowiem wykwalifikowanych pracowników z gruntowną wiedzą i znajomością tematu. Konkurencyjne ceny to kolejny powód zadowolenia naszych Klientów.

 **ul. Mrongowiusza 81a**  
(dojazd od ulicy Sottyskiej)  
**11-700 Mrągowo**



**tel./fax 89 741 38 30**  
**www.kodmet.pl**

**MARKI I SPECJALIZACJE**

Oferujemy wyroby cenionych marek takich, jak m.in.  
**MILWAUKEE, AEG, KNIPEX, WERA, PRO, SCHMITH, PROLINE, PGB, WKRĘT-MET, WIHA, MAKITA, DEWALT, FISCHER, WURTH, TOX, SOUDAL, FANAR, HONNITON, STANLEY, BOSCH, KRAUSE.**

[illegible]

|    |    |    |    |   |    |    |    |    |    |    |    |    |  |    |    |    |    |    |    |    |  |    |  |    |
|----|----|----|----|---|----|----|----|----|----|----|----|----|--|----|----|----|----|----|----|----|--|----|--|----|
| 1  | 2  | 3  | 4  | 5 | 6  |    | 7  | 8  | 9  | 10 | 11 | 12 |  | 13 | 14 | 15 | 16 | 17 | 18 | 19 |  | 20 |  | 21 |
| 22 | 23 | 24 | 25 |   | 26 | 27 | 28 | 29 | 30 |    |    |    |  |    |    |    |    |    |    |    |  |    |  |    |

52) Łęcka, bohaterka "Lalki"; 53) mruczące zwierzę; 54) ręczne ciężarki; 55) mieszkaniec Abchazji; 56) Sawyer z utworu Marka Twaina; 57) podium z mikrofonami, scena; 58) lokum dla borsuka; 59) puszczane w obieg przez gruzlika; 60) loki, kędziory; 61) deski dla narciarza; 62) stolica Łotwy; 63) polski północny przyładek; 64) inaczej beżwład; 65) płytnie przez Getyngę; 66) łącznik blach; 67) napój z ugotowanych owoców; 68) Wojciech, współautor "Panoramy Racławickiej"; 69) spacerowa ulica; 70) jacht, którym Leonid Teliga opłynął świat; 71) towarzyszy burzy; 72) wenecka łódź; 73) imię Pounda, amerykańskiego poety; 74) pawie około w akwarium; 75) mazidło w zawiasach; 76) element przekładni łańcuchowej; 77) zupa z kury i z makaronem; 78) okrzyk entuzjazmu, radości; 79) gruzińska potrawa z sera i ciasta makaronowego; 80) zbrojne wtargnięcie na obce terytorium; 81) stolica Kabardo-Balkarii; 82) płynny tłuszcz

# GDZIE ZAMÓWIĆ OGŁOSZENIE DROBNE?

[www.nadajogloszenie.pl](http://www.nadajogloszenie.pl)

## Centralne Biuro Ogłoszeń Olsztyn, ul. Partyzantów 28

tel. (89) 539-74-80; (89) 539-74-82  
fax (89) 539-74-88  
czynne pn.-pt. 9.00-17.00, sob. **nieczynne**

### Barczewo, ul. Wojska Polskiego 7

☎ tel./fax (89) 674-04-90  
czynne pn.-pt. 9.00-17.00, sob. 9.00-13.00

### Bartoszyce, pl. Konstytucji 3 Maja 29 (Biuro turystyczne IKAR)

☎ tel./fax (89) 762-27-11  
czynne pn.-pt. 9.00-17.00, sob. 9.00-14.00

### Biskupiec, ul. Topiel 2

☎ tel./fax (89) 715-32-50  
czynne pn.-pt. 8.15-17.00, sob. 8.15-12.30

### Elbląg, ul. Rybacka 35

☎ tel./fax (55) 236-16-99  
czynne pn.-pt. 8.00-16.00, soboty nieczynne

### Miłakowo, ul. Olsztyńska 16 (Urząd Miasta)

☎ tel. (89) 757-83-31  
czynne pn.-pt. 8.00-15.00, soboty nieczynne

### Morąg, ul. 11 Listopada 2 (budynek Poczty i TP)

☎ tel./fax (89) 757-28-91  
czynne pn.-pt. 10.00-16.00, sob. 9.00-14.00

### Mrągowo, ul. Ratuszowa 5

(Mrągowska Agencja Turystyczna „MAT”)  
☎ tel./fax (89) 741-81-51  
czynne pn.-pt. 9.00-16.00, soboty nieczynne

### Nidzica, ul. Traugutta 20 (Gminna Spółdzielnia „Sch”)

☎ tel. (89) 625-21-20, fax (89) 625-26-98  
czynne pn.-pt. 7.00-15.00, soboty nieczynne

### Olsztynek, ul. Chopina 29 (Miejski Dom Kultury)

☎ tel./fax (89) 519-22-01  
czynne pn.-pt. 8.00-16.00, soboty nieczynne

### Szczytno, ul. Odrodzenia 18 (PTU „Mazur-Pol”)

☎ tel./fax (89) 624-31-48  
czynne pn.-pt. 8.00-17.00, sob. 8.00-14.00

Ogłoszenia drobne zamieszczone  
w „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ” i „DZIENNIKU ELBLĄSKIM”  
ukazują się równocześnie na stronie  
**www.drobnia.pl**

Nekrologi i kondolencje zamieszczone  
w „GAZECIE OLSZTYŃSKIEJ” i „DZIENNIKU ELBLĄSKIM”  
oraz tygodnikach lokalnych ukazują się równocześnie  
na stronie **www.pozegnania.net**  
**ZAPAL WIRTUALNĄ ŚWIECZKĘ**

## ZWIERZĘTA

sprzedam

**NARYBEK-** zarybienia tel.600-460-777.

## NIERUCHOMOŚCI

sprzedam

**WIERCINY.SPRZEDAM** tanio wyposażone mieszkanie pow. 64m2, 2-pok tel.791-923-872

**WWW.DOMKIANGIELSKIE.PL**, 503-103-703

kupię

**KUPIĘ** mieszkanie, może być do remontu lub zadłużone, pomogę w spłacie długu, zapłacę 2000zł za informację o takim mieszkaniu. 661-435-785

## PRACA

dam pracę

**CIEŚLĘ**, Murarza, Pomocnika możliwości zakwaterowania, 501-481-210

**HYDRAULIKA**, pomocnika, 509-712-162

**KIEROWCĘ** C+E zatrudnię, Polska- Szwecja. 510-614-096.

**MURARZA**, zbrojarza, cieślę szalunkowego, 3500- 5500zł brutto. Olsztyn. tel. 695-175 -984

**NIEMCY** murarze, cieśle, malarze, 601-218-955

**PRACOWNIKÓW** budowlanych i pomocników. tel. 502-510-467. Dzwonić w godz. 8-16

**PRACOWNIKÓW** budowlanych zatrudnię. Tel. kontaktowy 605-058-304

**PRACOWNIKÓW** budowlanych, 501-289-198

**SPRZĄTACZKĘ**, gazownika, stolarza, Dorotowo, 503103703

**ZATRUDNIĘ** pracownika budowlanego, Wynagrodzenie 4000 tys netto- kontakt 604918207

**ZATRUDNIĘ** w Gospodarstwie, 601-772-124

## AUTO-MOTO

sprzedam

**DWUKÓŁKA** z ładowaczem do drzewa oraz samochód Volkswagen LT w całości lub na części, 669-483-895.

kupię

**SAMOCODY.** 502-180-869

## USŁUGI

budowa | remont

**BUDOWA** domów tel. 694-401-711

**BUDOWY**, remonty, wykończenia, 501-481-210

**HYDRAULICY**, 501-209-794

**MALOWANIE**, 782-404-688

## BIZNES

**POŻYCZKI** 89-534-06-73

## RÓŻNE

sprzedam

**DREWNO** kominkowe, opałowe, transport, 576-935-573, 794-630-121

**DREWNO** opałowe, kominkowe, tel. 89-513-15-60, 605-048-075

**ŁÓDKĘ** wiosłową, plastikową, dł.-2,9, szer-1,35, cena 1600, silnik zaburtowy- Honda BF2,3, cena 2100, kosiarkę spalinową HusQvarna LC-153, szer. koszenia 53cm, cena 850zł, 604-175-959.

**MASZINY** stolarskie, 602-459-611.

kupię

**MASZINY** stolarskie, 602-459-611.

inne

**UNIEWAŻNIA** się polisę ZK 72805 Towarzystwo Ubezpieczeń Wzajemnych „TUW” BR/Olsztyn

## ROLNICTWO

zwierzęta hodowlane

! F.H.U. skup i transport knurów, maciór, bydła-waga, faktura, tel.721-040-072.

maszyny rolnicze

**SPRZEDAM** kombajn Bizon tel. 668811629

**SPRZEDAM:OPONY** ROLNICZE DO KOMBAJNÓW,CIĄGNIKÓW,P RZYZCZĘ,SPRZĘTU BUDOWLANEGO.TEL.505-212-810

produkty rolne

**KUPIĘ:ZBOŻA** paszowe, konsumpcyjne. F.HU ANIMAR.Tel.694-508-207

**SKUP** ZBÓŻ KUPI:zboża paszowe, konsumpcyjne.TEL.606-505-511

Panu

**Wojciechowi Asztemborskiemu**  
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci  
**Mamy**

składają: Zarząd, Rada Nadzorcza oraz pracownicy  
Metalowej Spółdzielni Inwalidów „Gwarancja” w Olsztynie

190120opb1-A -F

**Pani Żanecie Przybyłowicz**  
wyrazy głębokiego współczucia z powodu śmierci  
**Taty**

składają dyrekcja i pracownicy  
Centrum Integracji Społecznej

190020opb1-A -G

**Pani Małgorzacie Skrodzkiej**  
wyrazy współczucia z powodu śmierci

**Mamy**

składa

**Małgorzata Kardyka wraz z pracownikami**

189520opb1-A -G

*Bóg widzi śmierć inaczej niż my.  
My widzimy ją jako ciemny mur;  
Bóg jako bramę...*

Walter Flex

mp-otbr-6786b-M

**Pani**  
**Krystynie Mokrskiej**

wyrazy współczucia z powodu śmierci

**Mamy**

składają współpracownicy z Oddziału Wewnętrznego I

188620opb1-A -C

**Agnieszce Jabłońskiej**

wyrazy szczerzego współczucia z powodu śmierci  
**Taty**

składają Zarząd i członkowie  
WM Stowarzyszenia Pomocy Dzieciom z Niepełnosprawnością  
Ruchową i Niepełnosprawnością Sprzężoną w Olsztynie

189120opb1-A -C

*Ludzie, których kochamy, zostają na zawsze z nami,  
bo zostawili ślady w naszych sercach*

**Wyrazy głębokiego współczucia  
oraz słowa wsparcia i otuchy**

**Wandzie Agnieszce  
Jabłońskiej**

Dyrektor  
Zespołu Placówek Edukacyjnych w Olsztynie

z powodu śmierci

**Taty**

składają pracownicy Zespołu Placówek Edukacyjnych  
oraz Stowarzyszenia „Wyjątkowe Serce”

188420opb1-A -C



31419opb1-a - C

Z bólem zawiadamiamy,  
że 23 maja 2020 r. po długiej i ciężkiej chorobie  
zmarł nasz drogi Mąż, Tata i Dziadek

ś. † p.

## Zygmunt Riemer

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się  
29 maja 2020 r. mszą świętą żałobną,  
która odprawiona zostanie o godz. 10.30 w kościele  
pw. Matki Bożej Różańcowej na Dajtkach. Pochowanie  
na cmentarzu komunalnym przy ul. Poprzecznej.

Pograżona w smutku rodzina

187420opb1-A - C

*Odszedłeś z Tęgo Świata, lecz wciąż jesteś we mnie,  
w moim sercu i w myślach, i w mojej miłości.  
W tęsknocie przeogromnej, gorzkiej, nadaremnej,  
która teraz codziennym jest gościem.  
Odszedłeś z Tęgo Świata, odszedłeś w Nieznane.  
Drogą, która być może przypomina tęczę.  
Zostawiłeś nas w smutku, lecz wierzę, Kochany,  
że Tam jest Ci najlepiej, że już się nie męczysz*

Wszystkim, którzy w tak bolesnej dla nas chwili  
dzielili z nami smutek i żal, okazali wiele serca  
i współczucia, wzięli udział i odprowadzili  
na miejsce wiecznego spoczynku nieodżałowanego  
Męża, Ojca, Dziadka i Brata

ś. † p.

## Romana Kołakowskiego

płynące z głębi serca podziękowania

składa  
pograżona w głębokiej żałobie rodzina

188820opb1-A - G

W imieniu swoim i całej rodziny  
składam serdeczne podziękowania  
Pani Ewie Żuk i pracownikom  
Olsztyńskiego Centrum Pogrzebowego „Hera”  
za w pełni profesjonalną, pełną współczucia i empatii  
organizację ceremonii pogrzebowej mojego najdroższego Męża

ś. † p. **Romana Kołakowskiego**

Lila Kołakowska

189320opb1-A - G

Z wielkim smutkiem i poczuciem ogromnej straty żegnamy

## Marka Malinowskiego

Wieloletniego Dyrektora w Urzędzie Miasta Olsztyna.

**Rodzinie i Bliskim Zmarłego**

głębokie wyrazy współczucia  
składają

Dyrektor i pracownicy Wydziału Strategii i Funduszy Europejskich

190220opb1-A - G

Z głębokim żalem zawiadamiamy, że 25 maja 2020 r. zmarł w wieku 77 lat  
Nasz Kochany Tata, Dziadek i Pradziadek

ś. † p. **Mieczysław Ciszewski**

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się 28 maja 2020 r. (czwartek)  
o godz. 10.00 mszą świętą pogrzebową w kościele  
pw. Chrystusa Odkupiciela Człowieka przy ul. Wyszyńskiego,  
po której nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego  
na cmentarzu komunalnym przy ul. Wadąskiej (Dywity).

Pograżona w żałobie rodzina

189420opb1-A - G

Z Chrześcijańską Nadzieją na Życie Wieczne w Niebie  
zawiadamiamy, że 26 maja 2020 r.  
odeszła do Domu Ojca  
Nasza Kochana Żona, Mamusia i Siostra

ś. † p.

## Halina Brzezińska

Uroczystości pogrzebowe rozpoczną się  
30 maja 2020 r. o godz. 9.30 modlitwą różańcową  
w sanktuarium Opatrzności Bożej w Bartągu,  
po czym o godz. 10.00 zostanie odprawiona Msza Święta.  
Ceremonia pochowania odbędzie się  
na miejscowym cmentarzu parafialnym.

Wdzięczni Bogu za Dar Jej Życia  
mąż i córki

189820opb1-A - G

Rodzinie, znajomym, sąsiadom za słowa otuchy i wsparcia,  
a także uczestnictwo w ostatniej ziemskiej drodze Naszego Kochanego

ś. † p. **Waldemara Węgrowskiego**

oraz Olsztyńskiemu Centrum Pogrzebowemu „Hera”,  
a w szczególności Pani Ewie za wysoką kulturę,  
zadbanie o wszelkie szczegóły oraz pełny profesjonalizm  
przepełniony Wielkim Sercem, ciepłem i życzliwością

dziękują żona i syn

189920opb1-A - G

Panu

**Dariuszowi Kochanowiczowi**  
oraz Bliskim

najszczerze wyrazy współczucia  
z powodu śmierci

**Ojca, Teścia i Dziadka**  
składa Agnieszka Gromadzka z rodziną

186120opb1-A - C

Z Wielkim Smutkiem  
przyjeliśmy wiadomość o śmierci  
Naszego Kolegi

## Jana Kochanowicza

Zastępowego Działacza Warmińsko-Mazurskiego  
Szkołnego Związku Sportowego.

W naszej pamięci pozostanie  
jako ceniony wychowawca wielu pokoleń  
młodzieży, społecznik i działacz sportowy.

**Rodzinie oraz Bliskim Zmarłego**  
składamy wyrazy szczerego współczucia.

Zarząd i pracownicy WMSZS

188320opb1-A - C



**ARKA**  
Elżbieta Michałowska Anna Michałowska

**OLSZTYN, Zatorze**  
**ul. M. Zientary-Malewskiej 2A**  
**tel. 89 534 72 42, kom. 605 635 908**

**OLSZTYN, Jaroty, ul. Herberta 16/24**  
(wejście od Wilczyńskiego, naprzeciw „Medyka”)  
**tel. 89 526 66 01, kom. 605 665 909**

[www.arkaolsztyn.pl](http://www.arkaolsztyn.pl) Całodobowe przewozy zmarłych

614619opb1-a - K



*Pomożemy Ci godnie pożegnać*

dawniej **market**

**OLSZTYN**  
**ul. Lengowskiego 18-20, tel. 89 535-53-00**

**BISKUPIEC**  
**ul. Armii Krajowej 4, tel. 89 715-20-93**

**POGOTOWIE POGRZEBOWE 89 527-09-09**

614219opb1-a - K



**ARKADIA**  
Olsztyn, ul. Jagiellońska 52/85

**tel. 89 526 67 53, 665 175 125**  
całodobowe przewozy zmarłych

Zbigniew Jarmużewski Joanna Kamińska Andrzej Domasiewicz  
**kom. 602 514 880 kom. 691 410 360 kom. 602 514 888**

Gwarantujemy godną  
i kulturalną posługę

614419opb1-a - K

Panu

**Dariuszowi**  
**Kochanowiczowi**  
**i Jego Rodzinie**

wyrazy szczerzego współczucia  
z powodu śmierci

## Taty

składa  
**Mieczysław Marcinkowski z żoną**

189620opb1-A - F

# OD DAWNA CHCIAŁEM PRZEJECHAĆ

NA KONIEC DNIA BYŁEM MOCNO ZMĘCZONY, ALE TO TAKI POZYTYWNY RODZAJ ZMĘCZENIA, KIEDY WIESZ, ŻE WYKONAŁEŚ KAWAŁ DOBREJ, CHOĆ NIKOMU NIEPOTRZEBNEJ ROBOTY. NAJWAŻNIEJSZE DLA MNE BYŁO JEDNAK TO, ŻE WRESZCIE UDAŁO MI SIĘ PRZEJECHAĆ WARMIŃSKĄ ŁYNOSTRADĄ, CZYLI ROWEROWĄ TRASĄ WZDŁUŻ PIĘKNEJ ŁYNY.

**O** przejechaniu Łynostrydy Warmińskiej myślałem od momentu, kiedy pierwszy raz o niej usłyszałem. Przypadek sprawił, że pod koniec sierpnia ubiegłego roku jechałem nawet jej olsztyńskim odcinkiem w momencie, kiedy ścieżka była oficjalnie otwierana, co uwieczniła nawet jedna z lokalnych telewizji.

POMYŚL ROWEROWYCH SZLAKÓW WZDŁUŻ KRÓLOWEJ RZEK NA WARMII I MAZURACH, PROWADZĄCY Z DAŁA OD GŁÓWNYCH I RUCHLIWYCH DRÓG, BARDZO MI SIĘ SPODOBAŁ I SZYBKO STAŁ SIĘ JEDNYM Z CELÓW DO ZREALIZOWANIA W NAJBLIŻSZEJ, CHOĆ NIEOKREŚLONEJ PRZYSZŁOŚCI.

Szkopuł w tym, że Łynostrada jest zaplanowana jako trasa prowadząca z Lidzbarka Warmińskiego do Olsztyna (mapę bez problemu można znaleźć w internecie). Szkoda, że pominięto moje Bartoszyce, a przecież dałoby radę wyznaczyć trasę również i do tego miasta, która mniej więcej prowadziłaby wzdłuż Łyny. Tym bardziej że momentami szlak i tak prowadził w pewnej odległości od rzeki.

Nie będę jednak marudził; jest droga do przejechania, więc jadę. Prognozy pogody są dobre, a deszcz nie powinien padeć. Najpierw jadę do Lidzbarka Warmińskiego. Wyjeżdżam tuż po godzinie 9. W Bartoszycach żegna mnie słoneczna pogoda. Kieruję się w stronę stanic w Perukijkach, a następnie leśną ścieżką, łąką, na której żółte mniszki zamieniły się już w dmuchawce, oraz polnymi drogami kręcąc do Samolubia. Nade mną błękitne niebo, po lewej żółcą się i niesamowicie pachną pola rzepaku, po prawej zielenią łąki. Takie obrazy będą mi towarzyszyły tego dnia bardzo często.

Z Samolubia docieram do Kotowa. Na chwilę zatrzymuję się na moście zaraz za elektrownią wodną. Filmuję płynącą Łynę, robię kilka zdjęć i ruszam w dalszą drogę. Opisywałem ją kilka tygodni wcześniej, ale teraz jadę w przeciwnym kierunku. Z Kotowa betonowe płyty wyprowadzają mnie na kiepskiej jakości asfalt. Tutaj muszę popracować nieco mocniej, bo droga pnie się ku górze. Przed sobą mam już Budniki, a nieco za nimi Koniowo. Teraz jadę po drodze szutrowej, ale - w porównaniu do poprzedniej wycieczki - jest na niej o wiele mniej kamieni, które zostały chyba wypłukane przez padające ostatnio deszcze.

Z Koniowa już mniej więcej dwa kilometry do Wielochowa. We wsi zatrzymuję się na chwilę, by popatrzeć na panoramę tamtejszego jeziora. Spoglądam na zegarek - przejechałem nieco ponad 22 km, a dotarłem tutaj w niecałe półtorej godziny. Latem, kiedy ewentualnie będzie można korzystać z kąpielisk, to świetna propozycja na niedzielą wycieczkę połączoną z wypływaniem w jeziorze.

Od Wielochowa do Lidzbarka Warmińskiego już tylko przysłowiowy „rzut beretem”.



W Dobrym Mieście można odpocząć: przy Małej Łynie znajdziemy stoły, ławki i... hamaki



Na trasie Łynostrydy Warmińskiej. Na zdjęciu znak w miejscowości Barkweda

DO MIASTA PROWADZI ŚCIEŻKA ROWEROWA. JAKIŚ CZAS TEMU JEJ FRAGMENT BYŁ W SERWISACH INFORMACYJNYCH W CAŁYM KRAJU. CO W NIEJ TAKIEGO NIEZWYKŁEGO? OTÓŻ ŚCIEŻKA PO ZMROKU... ŚWIECI.

Dzieje się to dzięki „luminoforom, specjalnym substancjom syntetycznym, które ładują się za pomocą światła dziennego, a potem oddają nagromadzoną energię nawet przez 10 godzin” - jak możemy przeczytać w artykule na ten temat zamieszczonym na stronie [greenvelo.pl](http://greenvelo.pl).

Mam ze sobą wydrukowaną wcześniej mapę Łynostrydy Warmińskiej. Dzięki temu wiem, że muszę jechać do podlidzbarskiego Łaniewa. To tamtejszy poprowadzony jest interesujący mnie szlak. Miejscowość tę znam

już z poprzednich wyjazdów. Docieram do niej jadąc najpierw ścieżką rowerową wzdłuż ulicy Orneckiej, a następnie dawnym nasypem kolejowym, z którego w pewnym momencie skręcam na drogę asfaltową. Zaraz za Łaniewem odbijam w lewo, w kierunku Urbanowa. Przy drodze znajduje się tablica informująca, że jestem na czarnym szlaku rowerowym. Znaków mówiących o Łynostradzie Warmińskiej nie widzę i, niestety, tak będzie jeszcze długo. Muszę więc posiłkować się wydrukowaną wcześniej mapą.

Do Urbanowa prowadzi szeroka droga szutrowa. Jadą nią jakieś 3-4 km, obserwując wijące się koryta Łyny. We wsi ustawiono drewniane stacje drogi krzyżowej. Od kilku już lat małe miejscowości też chcą się wyróżniać. Ich mieszkańcy budują wiaty, zagospodarowują wolne przestrzenie, przyozdabiają na różne sposoby najważniejsze punkty, kosząc trawę. Sąsiadujące ze

sobą wsie i sołectwa prześcigają się w pomysłach.

Cały czas trzymam się głównej drogi. Wyjeżdżam z Urbanowa. Teraz w głównej mierze jadę przez las. Po kilkudziesięciu minutach słyszę szum jeżdżących samochodów. Jestem dość blisko drogi krajowej 51. Docieram do mostku na Łynie, za którym znajduje się zadaszona wiatka, a dalej „krajówka”. Spędzam tu chwilę, by oczy nacieszyły się widokiem rzeki, i jadę dalej. Tym razem już na dobre wjechałem w las. Opuuszczam rękawy koszulki, bo gdy słońce nie przedziera się przez drzewa, wtedy robi się trochę chłodno.

Mniej więcej trzy i pół kilometra za mostkiem przejeżdżam obok drewnianej kapliczki. Zatrzymuję się za nią i idę kilkanaście metrów w głąb lasu. Jestem teraz na skraju urwiska, a w dole widać płynącą Łynę. Klimat podobny do tego na „skałkach” za Bartoszycami. Pod moimi stopami też jest piaszczyste osuwisko. Spędzam tu chwilę, ale trzeba jechać dalej. Do tej pory częściej miałem pod górkę, teraz nogi mogą trochę odpocząć na zjazdach.

WYJEŻDŻAM Z LASU I PROSTA DROGA PROWADZI MNE DO SMOLAJN. DOJEŻDŻAM DO ROZWIDLENIA. TRZYMAM SIĘ PRAWEJ STRONY. OBJEŻDŻAM W TEN SPOSÓB POSIADŁOŚĆ, NA TERENIE

KTÓREJ STOI DAWNY PAŁAC BISKUPÓW WARMIŃSKICH, KTÓRY BYŁ ICH LETNIĄ REZYDENCJĄ.

W dalszym ciągu nie zobaczyłem po drodze żadnego znaku informującego o Łynostradzie Warmińskiej, trzymam się więc czerwonych oznaczeń szlaku. Z terenu pałacu wyjeżdżam na prosty odcinek. Prowadzi mnie on do drogi wojewódzkiej 507, która z Dobrego Miasta biegnie do Ornety i dalej, do Braniewa. Na skrzyżowaniu skręcam w lewo i wjeżdżam w kamienną ścieżkę rowerową, która po jakimś czasie zmienia się w ścieżkę wyłożoną kostką. W ten sposób po nieco ponad czterech godzinach oraz 60 km docieram do Dobrego Miasta.

Czas na dłuższy postój i posiłek. Zatrzymuję się na rekreacyjnym terenie przy Małej Łynie. Dookoła mnie mnóstwo stolików, drewnianych ławek, wiszą nawet hamaki. Jest też fontanna, choć akurat nie działa. Do metalowego pojemnika w kształcie serca można wrzucać plastikowe nakrętki - pojemnik wypełniony jest w połowie. Nieopodal stosowna tablica przypomina, że Dobrze Miasto należy do sieci miast Cittaslow. Siadam przy jednym ze stolików. Wyciągam termos, zimne tosty oraz banany. Posiłek przyda się, bo jeszcze nie wiem, co czeka mnie w dalszej części trasy...

Najedzony ruszam w kierunku drogi wojewódzkiej 530. Dojeżdżam do rozwidlenia. W prawo na Ostródę, w lewo na Knopin i to ta druga opcja mnie interesuje. Po jednej i drugiej stronie mijam ogródki działkowe. Nie muszę jechać ulicą, obok niej wybudowano bowiem znakomitą ścieżkę dla rowerzystów. Znakomita, bo asfaltowa. Sama przyjemność! Prowadzi ona trochę ku górze, ale za to później można fajnie się rozpedzić. Po lewej stronie cały czas mam kolejowe tory, a za nimi piękną, w wielu odcieniach zieleni, ścianę lasu.

Piękną ścieżką dojeżdżam do wsi Swobodna. Zauważyłem wykonane ręcznie drewniane drogowskazy. Strzałka w prawo kusi napisem „Jezioro Limajno”. Może kiedyś... Bo teraz celem jest przejechanie całej Łynostrydy Warmińskiej.

# ŁYNOSTRADĄ I W KOŃCU SIĘ UDAŁO

Drogowskaz w lewo głosi, że tędy dojadę do Olsztyna. Za mną 67 km, więc to już chyba niedaleko...

Jadę drogą wskazaną przez strzałkę. Po kilku minutach dojeżdżam do asfaltówki. Dokąd teraz? Zauważam ładną przystań kajakową, więc zatrzymuję się na niej, by zerknąć na mapę, zarówno tę wydrukowaną, jak i w moim smartfonie. To jednak za chwilę, bo najpierw odchodzę kilka kroków od wiaty w kierunku płynącej obok Łyny. Jestem w miejscowości Kłódka. Z niej kieruję się na południe do Cerkiewnika. W nim cały czas trzymam się głównej drogi. Szutrówka prowadzi mnie prosto, by po jakimś czasie zmienić się drogą biegnącą przez las.



We wsi Urbanowo wzdłuż drogi ustawiono drewniane stacje drogi krzyżowej

PRZEWAZNIE JADĘ POD GÓRKĘ, RAZ TRAFIAM NA TAK PIASZCZYSTY ODCINEK, ŻE MUSZĘ ZEJŚĆ Z ROWERU. GENERALNIE NIC SIĘ NIE DZIEJE, WCIAŻ JADĘ PRZED SIEBIE, POŁYKAJĄC KOLEJNE KILOMETRY, CO POWOLI ZACZYNA BYĆ NUŻĄCE.



Malowniczy krajobraz z Łyną gdzieś między Lidzbarkiem Warmińskim a Dobrym Miastem...

Pojawiają się jednak zabudowania, a ja dojeżdżam do skrzyżowania. Na jego środku stoją drogowskie, a na jednym z nich dostrzegam... pierwszy znak informujący, że jestem na Łynostradzie Warmińskiej. Za mną blisko 78 km. Dojechałem do miejscowości Barkweda. Przejeżdżam przez nią powoli, zatrzymując się w pewnym momencie po prawej stronie przy ogromnej tablicy z historią miejscowości. Nieco dalej, po lewej stronie, znajduje się stary, zabytkowy młyn, a za wsią zatrzymuję się na moście, pod którym jest śluza, dzielącym Jezioro Mosag oraz Łynę.

Teraz jadę asfaltową drogą. Szybko pokazuje mi się kościół w Brąswaldzie. Przejeżdżam przez wieś, a zielone znaki Łynostrady każą teraz skręcić w prawo. Droga prowadzi lekko pod górę, zaraz potem jest zjazd, ale nie mogę się rozpędzić, bo odcinek jest bardzo kamienisty. Jadę przez las, a w pewnym momencie muszę skręcić w lewo. Leśna droga jest męcząca, ale z prawej strony widzę rozlewiska

Łyny. Zatrzymuję się w jednym miejscu i przechodzę kawałek, by przyrzeć się rzece z bliska. Wsiadam z powrotem na rower i po krótkiej chwili docieram do bardzo urokliwego stawu ze wszystkich stron otoczonego drzewami. Dokoła panuje cisza. Objężdżam staw i wypatruję zielonego znaku. Znajduję go w końcu, ale rower muszę teraz prowadzić wąską ścieżką pod górę.

Trzymam się zielonych znaków. Dojeżdżam do kolejnego mostu na Łynie. Stojące obok niego samochody oraz cumujące na brzegu łódki pokazują, że to miejsce często jest odwiedzane przez wędkarzy. Jestem już zmęczony. Droga prowadzi raz z góry, raz pod górę, a na wierzchnia nie pozwala zbyt nio się rozpędzić, więc pedałuję mozolnie. Drogowskazy kierują mnie do Redykajna, a to już sypialnia Olsztyna. Przecinam ulicę Hozjusza i jadę Wąwozową. Docieram do ulicy Leśnej. Mogę jechać w prawo i dotrzeć do Jeziora Długiego, ale skręcam w lewo,

w kierunku elektrowni. Chcę przecież przejechać całą Łynostradę Warmińską.

Jestem już w Lesie Miejskim. To miejsce bardzo chętnie odwiedzane przez olsztynian. Trzeba o tym pamiętać, gdyż momentami jesteśmy w stanie dość mocno się rozpędzić, a nie wiemy, czy za kolejną górką nie natrafimy na spacerowicza lub biegającego dzieci. Po lewej stronie mam płynącą spokojnie Łynę. Momentami znajduję się na wysokich skarpach, więc i widoki efektowniejsze. Nie sposób też się zgubić, bo tutaj znaki Łynostrady stoją co sto metrów.

Z każdym metrem zbliżam się do ulicy Artyleryjskiej. Trzymam się jazdy po ścieżce rowerowej. Przejeżdżam pod olbrzymimi wiaduktami, a Łynostrada kieruje mnie do Parku Podzamcze. Z niego jadę do Parku Centralnego. Oba miejsca znam dość dobrze. Raz, że zdarzyło mi się już kilka razy jeździć tym odcinkiem Łynostrady, a dwa — tędy prowadziły trasy organizowanych

w Olsztynie biegów, w których brałem udział.

Do mety pozostało już niewiele. Rowerowa trasa przebiega pod aleją Obrońców Tobruku, a następnie prowadzi wzdłuż Łyny i ogródków działkowych. Lewa strona ścieżki należy do pieszych, a rowerzyści mogą poruszać się jej prawą stroną. Dojeżdżam do ulicy Tuwima. Tutaj muszę pokonać przejście dla pieszych znajdujące się nieopodal Lidla. Zaraz za przejściem skręcam w lewo, a następnie w prawo. To już ostatni odcinek Łynostrady. Jeszcze kilka minut, jeszcze przejazd przed kolejny mostek (tym razem nad Kortówką) i widzę już kres swojej wycieczki. Łynostrada kończy się przy ul. Kalinowskiego.

ZA MNĄ 102,8 KILOMETRÓW, CO JEST MOIM ŻYCIOWYM REKORDEM, JEŚLI CHODZI O PRZEJECHANY DYSTANS ORAZ OSIEM GODZIN Z KWADRANSEM SPĘDZONYCH NA ROWERZE.

Zasadniczym w tym miejscu jest pytanie: dojechałem i co teraz? Nie wyobrażam sobie, by od razu wracać do domu. Mam jednak ten komfort, że odpoczywam w Olsztynie dzień i dopiero wtedy wybieram się w drogę powrotną. Zostawiam już jednak Łynostradę. Przejechałem ją i mam to z głowy. Teraz chciałbym jak najszybciej dotrzeć do Bartoszyca. Tym bardziej że pogoda nie zapowiada się naj-

lepiej i możliwe są opady. Decyduję, że pojadę najpierw do Barczewa, stamtąd na Jeziorany, a później... się zobaczy.

Do miasta, w którym urodził się kompozytor Feliks Nowowiejski, jedzie się z Olsztyna krajową 16. Momentami jest ona drogą ekspresową, a po takiej rowerzyści poruszać się nie mogą. Nie ma jednak problemu, bo do Barczewa docieram, jadąc głównie ścieżkami rowerowymi lub drogami technicznymi (a raz nawet łaką). Tylko raz muszę wjechać na „szesnastkę”, ale jadę oddzielną ciągłą linią poboczem, więc nie przeszkadzam samochodom.

W Barczewie odbijam na Jeziorany. Dojeżdżam do miejscowości Kronowo i przy przystanku autobusowym decyduję się na postój. Nawigacja w telefonie pokazuje, że jeszcze 45 km i będę w domu. „Wow, zdążyłem jeszcze na Familiadę” — myślę sobie. Wskakuję na rower i szybko stwierdzam, że nie tylko Familiady mogą nie obejrzeć, ale i na Teleexpress się spóźnię. Wszystko przez silny północno-zachodni wiatr, który wieje mi w twarz. Pochyliam głowę, zmieniam przełożenia, szukając odpowiedniego dla tych warunków, ale niewiele to pomaga. Te siedem kilometrów, które muszę pokonać do Jezioran, ciągnie się w nieskończoność.

W Jezioranach nie zatrzymuję się. Zresztą podczas tej trasy, w przeciwieństwie do przejazdu Łynostradą, ani razu nie wyciągam aparatu fotograficznego.

JADĘ TERAZ W KIERUNKU BISZTYNKA, ALE WE FRANKNOWIE DECYDUJĘ SIĘ POJECHAĆ POLNYMI DROGAMI. TAK PODPOWIADA MI NAWIGACJA, A I SAM JESTEM CIEKAW TERENÓW, PO KTÓRYCH JESZCZE NIE JECHAŁEM. W TEN SPOSÓB DOTRĘ DO STOCZKA KLASZTORNEGO, A STAMTĄD DO BARTOSZYC MOGĘ JUŻ JECHAĆ Z ZAMKNIĘTYMI OCZAMI.

Szybko jednak stwierdzam, że lekko nie będzie. Wiatr wciąż robi swoje, a drogi są w różnym stanie. Czasem

## TAM

Bartoszyce — Perkuski  
— Samolubie — Kotowo  
— Budniki — Koniewo  
— Wielochowo — Lidzbark Warmiński — Łaniewo  
— Urbanowo — Kazimierowo  
— Smolajny — Kunik — Dobre Miasto — Knopin — Swobodna  
— Kłódka — Cerkiewnik  
— Barkweda — Brąswald  
— Redykajny — Las Miejski  
W Olsztynie — Park Podzamcze  
— Park Centralny — Brzeziny (ul. Kalinowskiego)

## Z POWROTEM

Olsztyn — Wójtowo  
— Kapłityny — Łęgajny  
— Barczewo — Łapka  
— Kronowo — Kronówko  
— Kostrzewy — Jeziorany  
— Tłokowo — Franknowo  
— Wólka Szlachecka — Kobiela  
— Stoczek — Stoczek Klasztorny — Kiersnowo  
— Krekole — Krawczyki  
— Osieka — Płęsy — Potęcze  
— Bartoszyce

piaszczyste, czasem grząskie, a raz nawet rozjeżdżone tak, że widzę tylko wielką błotną breję. Z Franknowa jadę na Wólkę Szlachecką, a potem na Kobiela. Z niej docieram do drogi wojewódzkiej 513. Skręcam w lewo, a zaraz potem w prawo. Nawigacja pokazuje, że do Bartoszyca tylko 20 km, więc może jednak obejrzę Familiadę (tak tylko o niej piszę, bo rzadko oglądam telewizję)! Jeszcze tylko bliskie spotkanie z dwoma sporymi psami, które wybiegły mi na „powitanie” zjednego z gospodarstw i wjeżdżam na asfaltową drogę prowadzącą do Stoczka Klasztornego.

Nie będę już wdawał się w szczegóły. Ze Stoczka kieruję się szlakiem Green Velo na Krekole, a następnie Krawczyki. W końcu zatrzymuję się pod domem. Powrót z Olsztyna wyniósł 76 km i zabrał mi cztery i pół godziny. W domu najpierw kąpiel (zasłużona), potem obiad (bardziej zasłużony), następnie kawa (jeszcze bardziej zasłużona), a na koniec rolowanie mięśni nóg. One to dopiero sobie na to wszystko zasłużyły.

Grzegorz Kwaksys  
g.kwaksys@gazetaolsztynska.pl

**Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl**

# LEGIA PLANOWO, BAYERN TAK SAMO

**PIŁKA NOŻNA** \\ Po 76 dniach przerwy od jakiegokolwiek grania, w pierwszym meczu w naszym kraju Legia planowo wyeliminowała w ćwierćfinale Pucharu Polski pierwszoligową Miedź Legnica. A w Bundeslidze duży krok w kierunku tytułu zrobił Bayern.

**W**e wtorkowy wieczór oczy całej piłkarskiej Polski były zwrócone na Legnicę, gdzie walcząca o powrót do elity Miedź podejmowała w zaległym ćwierćfinale pucharowych rozgrywek wice mistrza kraju i zdecydowanego lidera PKO Ekstraklasy, Legię. A że było to pierwsze spotkanie po ponaddwumiesięcznej przerwie spowodowanej pandemią COVID-19, więc wszyscy byli ciekawi, jak to będzie wyglądało. Skończyło się bez niespodzianki, bo dalej przeszedł faworyt, który w samej końcówce musiał jednak uważać na wynik...

NIEZAPOWIEDZIANE  
EMOCJE ZAFUNDOWALI  
GOŚCIOM NA SPÓŁKĘ  
PAWEŁ ZIELIŃSKI Z MIEDZI  
(BRAT PIOTRA, POMOCNIKA  
REPREZENTACJI I NAPOLI),  
KTÓRY W 88. MIN STRZELIŁ  
KONTAKTOWEGO GOLA NA  
1:2, A TAKŻE... DEBIUTUJĄCY  
W BRAMCE LEGIONISTÓW  
WOJCIECH MUZYK, KTÓRY  
ZAWAHAŁ SIĘ I NIE WYSZEDŁ  
DO DOŚRODKOWANIA, A PO  
CHWILI WYCIĄGAŁ PIŁKĘ  
Z SIATKI.

Przypomnijmy: 21-letni wychowanek Czarnych Olecko i były bramkarz m.in. MKS Elk wskoczył do wyjściowego składu Legii, bo wcześniej przez kontuzję „wysypali się” pierwsi dwaj w klubowej hierarchii bramkarze Radosław Majecki i Radosław Cierznia.

— Przed debiutem czułem się bardzo dobrze, pewnie i myślę, że to było widać na boisku. Otrzymałem wsparcie od trenerów i kolegów. Dobrze zacząłem spotkanie, tak jak i cała drużyna. Cel był jeden: awans — mówił już po wszystkim Wojciech Muzyk (cytowany przez stronę legionisci.com). — Do momentu straty gola byłem z siebie zadowolony: z tego, że dobrze wszedłem w mecz i głowa mi nie „odleciała”. Szkoda, że nie zachowałem czystego konta, bo to był mój debiut i fajnie wyglą-



W takim składzie, a więc z Wojciechem Muzykiem między słupkami (w białej koszulce), zaczęła mecz stoleczna Legia

dałoby zero z tyłu, ale trudno — to tylko jedna bramka. Trzeba było się otrząsnąć, bo przed nami było jeszcze dziesięć minut rywalizacji... Wiadomo, pierwszy mecz zawsze jest trudny, ale najważniejsze, że to już za mną i że okazał się zwycięski. Oby tak dalej. Czy będę go dobrze wspominał? Myślę, że tak. Gdybyśmy przegrali, wtedy na pewno nie. Awansowaliśmy jednak dalej, a ja dostarczyłem lekkich emocji — dodał z uśmiechem bramkarz Legii, podkreślając, że czas będzie działał na korzyść piłkarzy.

— Pewnych rzeczy brakuje po tak długiej przerwie, choćby czucia piłki na boisku. Nie mieliśmy sparingów, więc trudno było wytrenować na przykład zachowanie odległości między obrońcami — podkreślił Wojciech Muzyk. — Czuje się dobrze pod względem fizycznym. Bardzo ciężko pracowaliśmy przez trzy tygodnie i jestem pewien, że z meczu na mecz będzie coraz lepiej.

A już w tym pierwszym spotkaniu — rozgrywanym, oczywiście, bez udziału kibiców (ale z zachowaniem

wszelkich zaleceń sanitarnych) — było całkiem niezłe, zwłaszcza jeśli chodzi o grę Legii. Goście szybko objęli prowadzenie po ładnym uderzeniu z dystansu Waleriana Gwili, od tej pory całkowicie przejmując kontrolę nad wydarzeniami na boisku. Kropką nad „i” był początek drugiej połowy, w której faworyt uderzył jeszcze raz — Jose Kante trafił w słupek, po czym do złego wybicia obrońcy Miedzi dopadł Mateusz Cholewiak i było 2:0 dla Legii. Pełna kontrola warszawian skończyła się w samej końcówce, kiedy to pierwszy Igor Lewczuk wyleciał w 80. min z boiska za brutalny faul, a w 88. min Zieliński dał nadzieję legniczynom, pokonując strzałem głową Muzyka. Ostatecznie warszawianie dowiedzieli jednak korzystny wynik do końca, dołączając do Cracovii i Lechii Gdańsk, które już wcześniej awansowały do czołowej czwórki PP.

Czwartego półfinałistę miał wyłonić środowy mecz pomiędzy Stalą Mielec a Lechem Poznań, który zakończył się już po zamknięciu tego wydania gazety. Losowanie par

półfinałowych PP zaplanowano natomiast na dziś (godz. 12).

— NA PEWNO CIESZY TO, ŻE AWANSOWALIŚMY. PO TEJ DŁUGIEJ PRZERWIE NIE WIEDZIELIŚMY DO KOŃCA, W JAKIEJ DYSPOZYCJI WYJDIEMY NA TEN MECZ, GŁÓWNYM CELEM BYŁ WIĘC AWANS. ZDAJEMY SOBIE SPRAWĘ, ŻE STAĆ NAS NA LEPSZĄ GRĘ, ALE ONA PRZYJDZIE Z CZASEM, GDY ROZEGRAMY WIĘCEJ SPOTKAŃ — SKOMENTOWAŁ WYGRANĄ TRENER LEGII ALEKSANDAR VUKOVIĆ.

— Mogę się cieszyć z tego, jak się zaprezentowaliśmy przez większość spotkania, choć niepotrzebny faul Igora doprowadził do nerwowej końcówki. Oczekuję lepszej skuteczności w następnych meczach, bo w kilku sytuacjach powinniśmy lepiej się zachować pod bram-

ką przeciwnika. Ogólnie jednak jestem zadowolony, bo wygramyśmy z trudnym rywalem, który nie miał nic do stracenia. To na nas ciążyła większa presja — dodał Vuković. — Żyjemy w nowej rzeczywistości. Z mojej perspektywy najwięcej do przemyślenia jest z tym, że każdą naszą wskazówkę czy nerwową reakcję słyszą. Na to trzeba uważać. Cieszymy się, że mimo wszystko możemy grać i funkcjonować w takich warunkach...

— Wygrał zespół lepszy, a Legia pokazała większą jakość — powiedział z kolei szkoleniowiec Miedzi Dominik Nowak.

• **Miedź Legnica — Legia Warszawa 1:2 (0:1)**

0:1 — Gwilia (17), 0:2 — Cholewiak (49), 1:2 — Zieliński (88)

Sędziował: Frankowski (Toruń); **żółte kartki:** Marquitos, Soljić (obaj Miedź); **czerwona kartka:** Lewczuk (80, Legia, za brutalny faul)

**MIEDŹ:** Załuska — Pietrowski, Mijusković, Chrzanowski, Zieliński — Łukowski, Soljić, Marquitos, Santana (83 Kort), Joan Roman (58 Łobodziński) — Makuch (65 Śliwa)

**LEGIA:** Muzyk — Vesović (75 Jędrzejczyk), Lewczuk, Wieteska, Karbownik — Wszółek, Antolić, Słisz, Gwilia (78 Luquinhas), Cholewiak (83 Remy) — Jose Kante

Pozostając jeszcze przy polskim futbolu: przypomnijmy, że piątkowym spotkaniem Śląska Wrocław z Rakowem Częstochowa (g. 18) została wznowiona rozgrywki PKO Ekstraklasy, a po weekendzie do walki o punkty w I lidze powróci m.in. Stomil. Olsztynianie podejmą we wtorek o g. 18 Chrobrego Głogów. I wcale nie jest wykluczone, że jeszcze w tym sezonie trybuny stadionów choć w części zapełnią się kibicami...

— Pracujemy z Polskim Związkiem Piłki Nożnej nad protokołem, który umożliwi obecność kibiców na stadionach podczas meczów. Myślę, że wkrótce będziemy mieć dobre wiadomości dla kibiców — powiedział podczas śródowej konferencji prasowej premier Mateusz Morawiecki. Mowa o tym, że stadiony mogłyby zostać wypełnione przez kibiców w 20 procen-

tach. Inny scenariusz zakłada wypuszczenie na trybuny 999 widzów, czyli maksymalnej liczby, która dopuszcza zorganizowanie meczu nie będącego imprezą masową.

A tymczasem za naszą zachodnią granicą zaczęła się już druga, po wznowieniu rozgrywek, kolejka spotkań. W hicie Bundesligi Robert Lewandowski nie strzelił co prawda swojego 28. ligowego gola w sezonie, ale najważniejsze jest to, że prowadzący w tabeli Bayern wygrał w Dortmundzie z Borussia 1:0 (Kim-mich 43), odskakując swojemu najgroźniejszemu rywalowi już na siedem punktów. Taka przewaga nad wiceliderem na sześć kolejek przed końcem sezonu wydaje się przesądzać sprawę na rzecz ósmego zrzędu (!) tytułu mistrza Niemiec dla Bawarczyków.

— Nie żyję przyszłością, najważniejsze jest tu i teraz. Chcieliśmy wygrać, żeby zrobić wielki krok naprzód i to zrobiliśmy. Byliśmy skupieni, zdecydowani i odważni. Jestem dumny z zespołu. Myślę, że teraz tylko od Bayernu zależą losy mistrzostwa — ocenił po spotkaniu Robert Lewandowski, który dopiero po raz drugi w tym roku zakończył mecz bez zdobyczych bramek. Warto dodać, że obrońcy tytułu w swoich trzech ostatnich meczach z Borussia Dortmund „wykręcili” bilans bramkowy... 10:0!

• **Inne mecze 28. kolejki:**

Werder Brema — Borussia Moenchengladbach 0:0, Bayer Leverkusen — VfL Wolfsburg 1:4 (0:1), Eintracht Frankfurt — SC Freiburg 3:3 (1:1).

## BUNDESLIGA

|               |     |    |       |
|---------------|-----|----|-------|
| 1. Bayern     | 28* | 64 | 81:28 |
| 2. Dortmund   | 28  | 57 | 74:34 |
| 3. RB Lipsk   | 27  | 54 | 68:27 |
| 4. M'gladbach | 28  | 53 | 53:34 |
| 5. Leverkusen | 28  | 53 | 53:36 |
| 6. Wolfsburg  | 28  | 42 | 40:34 |
| 7. Freiburg   | 28  | 38 | 38:40 |
| 8. Schalke    | 27  | 37 | 33:43 |
| 9. Hoffenheim | 27  | 36 | 36:47 |
| 10. Koeln     | 27  | 34 | 43:49 |
| 11. Hertha    | 27  | 34 | 39:48 |
| 12. Augsburg  | 27  | 30 | 40:54 |
| 13. Union     | 27  | 30 | 32:47 |
| 14. Eintracht | 27  | 29 | 44:52 |
| 15. Mainz     | 27  | 27 | 36:60 |
| 16. Fortuna   | 27  | 24 | 29:52 |
| 17. Werder    | 27  | 22 | 29:59 |
| 18. Paderborn | 27  | 18 | 31:55 |

## ODCHUDZONY RX100?

Sony zaprezentowało nowy kompakt — Sony ZV-1. Wymarzone narzędzie dla vlogerów, a do tego nieco tańsze od modelu RX100. W zasadzie możemy mówić o podobieństwie, bo korpus przypomina serię RX100. Matryca to jednocalowa CMOS Exmor RS o rozdzielczości 20 megapikseli. Obiektyw jest oczywiście niewymienny. To Zeiss Vario-Sonnar T\* o ekwiwalencie ogniskowych 24–70 mm i zmiennym świetle f/1.8 – 2.8. Taki obiektyw znajdziemy w RX100 od III do V wersji. Nowsze wersje mają inną ogniskową, ale słabsze światło. ZV-1 może się za to pochwalić najnowszym autofocusem, ze śledzeniem oka na żywo. Akumulator to NP-BX1, więc za długo na nim nie popracujemy. Oprócz ogólnego podobieństwa do RX100, mamy tu jednak kilka różnic, które mają uprzyjemnić pracę, np. grip. Bardzo przydatny jest też uchylny w bok ekran (vlogerzy będą zachwyceni). Można go odchylić o 180 stopni. Ekran jest dotykowy, ale w ograniczonym zakresie. Mocno wyeksponowano przycisk nagrywania, więc chyba wiadomo, o co chodzi w tym aparacie. Nie znajdziemy tu jednak znanego z RX100 wizjera czy dodatkowego pierścienia nastaw. Menu jest bardzo rozbudowane, więc przydadzą się skróty, które możemy konfigurować. Jest ich 12. Co do przycisków na obudowie, to znajdziemy tam np. C1, który odpowiada za rozmycie tła. Ale nie jest to cyfrowe rozmycie. Mimo to bardzo przydatna funkcja. Z kolei przycisk C2 odpowiada za kontrolę nad działaniem autofocusu. Wykrywa twarz i oko (nawet gdy twarz zostanie przysłonięta) i utrzymuje ostrość. Jakość zdjęć — na podstawie testów — jest naprawdę dobra, choć brakuje wymiennej optyki. Mimo to smartfony przegrywają na starcie. Nawet te topowe. Mamy tu nagrywanie 4K w 25 klatkach. W Full HD nagrywamy w 25, 50 lub 100 klatkach. Do zestawu dołączony jest specjalny deadcat, który po wpięciu w gniazdo gorącej stopki ogranicza szum wiatru. Można też podłączyć zewnętrzny mikrofon, ale ten wbudowany jest całkiem niezły. Cena ma wynosić 800 euro (ok. 3500 zł).



Fot. sony.pl

## APPLE WYCOFA PORTY?

Według najnowszych przecieków przyszłoroczny iPhone ma być pozbawiony portów. To rewolucja na wzór prezentacji iPhone'a 7, gdy z telefonu zniknęło złącze słuchawkowe. Późniejsze smartfony innych producentów również przechodziły na bezprzewodowe rozwiązania. Można zatem stwierdzić, że iPhone 12 będzie ostatnim telefonem od Apple z portem Lightning. W zasadzie większość spodziewała się w końcu przejścia na USB-C. Ale Apple postanowiło iść własną ścieżką i pozbawi iPhone'a 13 jakichkolwiek złącz. Źródłem jest tweeterowy profil Fudge. Według jego informacji w iPhone 13 znajdziemy tylko Smart Connector (znany z iPadów Pro i Air). Ten port służy do synchronizacji i wymiany danych z innymi urządzeniami. Bezprzewodowe ładowarki są z nami od dawna, ale chyba wciąż nie są zbyt popularne. Apple chce to zmienić. Nie tylko — jak sądzę — do rozpowszechnienia swojej własnej ładowarki (w końcu działającej), ale też dla redukcji prawdopodobieństwa awarii mechanicznych. Oczywiście mowa tu o najmocniejszej wersji iPhone'a 13. Pozostałe wciąż mają mieć Lightning. Ale możemy się spodziewać rozwoju Apple w kierunku eliminowania złącz z iPhone'ów. Ma to wady, ale i zaletę w postaci trwalszej konstrukcji i... nieco pojemniejszych baterii. Należy też wspomnieć, że firma Meizu pokazała już dość dawno temu model Zero. On również nie posiadał portów. Ale nie trafił do sprzedaży.



Fot. apple.com

## SPACEX WYSYŁA LUDZI W KOSMOS



Fot. SpaceX

Przez 6 lat SpaceX pracowało nad kapsułą Crew Dragon. W momencie pisania tego tekstu jeszcze nie wiadomo, czy wszystko poszło zgodnie z planem, ale w środę kapsuła miała dotrzeć na Międzynarodową Stację Kosmiczną. Wiele zależy od pogody, ale start planowano na 22:33 czasu polskiego. Po raz pierwszy na jej pokładzie znajdą się ludzie. Będą to Douglas Hurley i Robert Behnken. To również pierwszy przypadek w historii, gdy prywatna firma zabiera astronautów w kosmos. Pierwsi astronauta mieli dolecieć na Stację dwa lata temu. Jeśli w środę się nie udało, to następna próba będzie w sobotę lub w niedzielę. Astronaucci, którzy polecą kapsułą na orbitę, to weterani NASA. Jeśli wszystko pójdzie zgodnie z planem, to dokowanie odbędzie się w czwartek, 28 maja ok. 17:39 czasu polskiego. Cały proces lotu i dokowania ma się odbyć automatycznie, choć Hurley ma wykonać kilka manewrów w celu testu.

## W ŁODZI PODPALONO MASZT 5G



Fot. pixabay.com

Tym samym dołączamy do Wielkiej Brytanii i Holandii. Play co prawda nie potwierdziło, że to ich konstrukcja, ale też nie zaprzeczyło. Jest już oficjalne stanowisko operatora: „W związku z doniesieniami o atakach na infrastrukturę telekomunikacyjną w Polsce operator sieci Play oświadcza, że takie czyny noszą znamiona działalności przestępczej wymierzonej w bezpieczeństwo państwa i obywateli. Operator podkreśla, że bezpieczeństwo oraz ochrona klientów i pracowników jest jego najwyższym priorytetem. Wszelkie tego rodzaju ataki są natychmiast zgłaszane odpowiednim organom ścigania na najwyższym szczeblu”. I dalej: „Sprawna i wydajna infrastruktura telekomunikacyjna jest niezbędna w zgłoszeniach wypadków i zdarzeń zagrażających zdrowiu i życiu wszystkich osób znajdujących się na terytorium Polski. Ataki na nią są takim samym przestępstwem, jak niszczenie infrastruktury kolejowej (tory i trakcje) czy energetycznej (linie przesyłowe). Operator sieci Play potępia podżeganie do ataków na infrastrukturę telekomunikacyjną”.

Oprac. Paweł Jaszczanin

# CHIŃSKI POGROMCA FLAGOWCÓW

TAK CHCE DO SIEBIE PRZEKONAĆ REALME X50 PRO. I W ZASADZIE W WIELU ASPEKTACH MU SIĘ TO UDAJE, ALE NIE USTRZEĞŁ SIĘ KILKU WAD. W TYM JEDNEJ, KTÓRA DLA WIELU BĘDZIE KLUCZOWA. CZY WARTO GO KUPIĆ W PODSTAWOWYM WARIANCIE?

**R**ealme znów postawiło na zabieg kolorystyczny. Największe wrażenie robił w modelu 6i, ale tutaj jest o wiele bardziej premium, bo mamy konstrukcję ze szkła i metalu. Plecki są jednak matowe i to właśnie tu czuć lepsze wykonanie. Nie palcuje się tak łatwo, jak mogłoby się wydawać, a całość przyjemnie leży w dłoni.

## FRONT

Z przodu oprócz prawie bezramkowego ekranu (znaciskiem na prawie), znajdziemy spore wycięcie na aparat.

CAŁA BRYŁA PRZEZ SWOJE ZAOBLENIE WYDAJE SIĘ JEDNAK WIĘKSZA I CIĘŻSZA, NIŻ POWINNA. DZIWI MNIE TEN ZABIEGI NIEPOTRZEBNIE POWIĘKSZA TELEFON. W ZALEŻNOŚCI OD PADAJĄCEGO NA TELEFON ŚWIATŁA KOLOR PLECKÓW URZĄDZENIA ZMIENIA SIĘ OD BORDOWEGO PO POMARAŃCZOWY.

Aż szkoda przykrywać go etui, choć do zestawu dołączone jest przezroczyste, które na dodatek wyróżnia cały tył, bo wyspa aparatu dość mocno wystaje z bryły.

Mimo konstrukcji z metalu i szkła telefon nie jest wodo-odporny.

Ekran ma 6,4 cala w proporcjach 20:9 i rozdzielczość 1080x2400 pikseli. To bardzo dobry ekran z nieskończonym kontrastem, głęboką czernią i wzorowymi kolorami. Nic dziwnego, bo matryca to Super AMOLED ze wsparciem HDR10+. Na pochwałę zasługuje także maksymalna jasność. Znajdziemy tu też 90 Hz odświeżanie, podobnie, jak w modelu 6. Jest też Always On Display.

## A W ŚRODKU...

Sercem Realme X50 Pro jest Snapdragon 865, czyli najlepszy procesor dostępny w smartfonach z Androidem. W Polsce kupimy dwie wersje tego telefonu. Albo 8 GB RAM i 128 GB na dane użytkownika, albo 12 GB RAM i 256 GB na dane. Ten wybór jest ważny, bo nie da się rozszerzyć pamięci za pomocą kart microSD.

PRĘDKOŚĆ DZIAŁANIA JEST BARDZO DOBRA, A REALME CHWALI SIĘ TEŻ ZASTOSOWANIEM UNIKATOWEGO SYSTEMU CHŁODZENIA, KTÓRY WYDAJE SIĘ FAKTYCZNIE DZIAŁAĆ. TELEFON NIE NAGRZEWA SIĘ NAWET PRZY MOCNIEJSZEJ PRACY. SYSTEM TO ANDROID 10 I NAKŁADKA REALME UI, CZYLI MODYFIKACJA COLOROS OD OPPO. LEKKA I BARDZO SPRAWNA.

Zwieloma funkcjami z czystego Androida. Mamy tutaj głośniki stereo i dźwięk jest okej, ale jeśli chodzi o słuchawki, to jest tak sobie. Po wszechennie krytykuje się właśnie to, że trzeba się bawić korektorem, żeby być zadowolonym z jakości dźwięku. U mnie nawet to średnio pomaga, ale nie każdy patrzy na telefon pod tym względem.

## KIEPSKI APARAT

Główny to 64 Mpx. Jest też 8 Mpx w obiektywie szerokokątnym o polu widzenia 119 stopni, ale też teleobiektyw 12 Mpx.



CZWARTY MODUŁ TO CZUJNIK GŁĘBI. I TO WŁAŚNIE APARAT JEST GŁÓWNĄ WADĄ, BO ROBI DOSYĆ PRZECIĘTNE ZDJĘCIA. NAWET PRZY DOBRYM ŚWIETLE WIDAĆ SZUMY I BRAK OSTROŚCI W WIELU PUNKTACH. FILMY KRĘCIMY W 4K, ALE TYLKO W 30 KLATKACH I MAJĄ FATALNĄ STABILIZACJĘ.

Mocno pomagają funkcja „ultrastabilność” i nie wiem, dlaczego nie została włączona na stałe. Poza tym iry-

tująca jest responsywność (a raczej jej brak) na przycisk rozpoczynający i kończący nagrywanie. Jeśli klikniecie w niego przez przypadek, to wyłączenie nagrywania potrafi się zawiesić nawet na 5 sekund.

## BATERIA

Ma 4300 mAh. Dla mnie trochę mało, ale może to przez moduł 5G, który też zajmuje trochę miejsca w telefonie. Poczekaćcie jednak na to, co potrafi ładowarka dołączona do zestawu. Technologia Superdart pozwala na naładowanie telefonu od 0 do 100 proc. w... niecałe 50 minut. Nie wiem, w jakim stopniu wpłynie to na żywotność baterii, ale to naprawdę imponujące.

## CENA

Czy jest atrakcyjna? Faktyczny pogromca flagowców. Zależy, czego oczekujemy.

PODSTAWOWY WARIANT TO 2999 ZŁ. ROZSZERZENIE DO 12 GB RAM I 256 GB NA DANE TO KOSZT DODATKOWYCH 500 ZŁ. NIE JEST WCAŁE TAK TANIO, JAK MOGŁOBY SIĘ WYDAWAĆ, ALE NIE ZBLIŻA SIĘ TO DO HORRENDAŁNYCH KWOT RZĘDU PONAD 5 TYS. ZA IPHONY. TO FLAGOWIEC, ALE ZE SŁABYM APARATEM.

Jeśli szukacie też telefonu do muzyki, to omijajcie go szerokim łukiem. Mimo wszystko sądzę, że robi tak mało osób, więc najgorzej wypada aparat. Poza tym Realme X50 Pro ma szereg zalet – dobry ekran z wysoką częstotliwością odświeżania, ładny design, bardzo dobrą jakość wykonania, prędkość działania, topowy procesor i niezłą grafikę. Z drugiej strony mamy aparat nieprzystający flagowcom. Jeśli jednak go w telefonie aż tak bardzo nie potrzebujemy, to na pewno warto rozważyć opcję X50 Pro.

REALME NAPRAWDĘ SIĘ POSTARAŁO. CZY ZAWOJUJE RYNEK? POZNAŁEM JUŻ (PRAWIE) WSZYSTKIE NOWE MODELE, KTÓRYCH RECENZJE PUBLIKOWALIŚMY WCZEŚNIEJ. TEN JEST Z PEWNOŚCIĄ NAJMOCNIEJSZĄ PROPOZYCJĄ.

Cały lineup to dobre wejście w rynek. Czas pokaże, czy Polacy pokochają „nowe Xiaomi”.

Paweł Jaszczanin  
p.jaszczanin@gazetaolsztynska.pl

**Gazeta Olsztyńska zawsze pod ręką. Zaprenumeruj e-wydanie: kupgazete.pl**

Wakacje? Tylko w stylu zero waste! s. 4

# STOPSMOG!

gazeta bezpłatna | 28.05.2020



Ile wody  
zużywamy bez picia? s. 2-3

Fot. Adobe Stock

Produkcja rozmaitych materiałów: papieru, plastiku, metalu i tkanin – wymaga dużych ilości wody.

# Ile wody zużywamy bez picia?

Żeby do kartonu trafiła jedna szklanka soku pomarańczowego, producent musi najpierw zużyć 50 szklanek wody. Jeden bochenek chleba — wody potrzebuje 462 litry. A taki samochód — 379 tys. litrów... Zgroza ogarnia...!

Tak, tak, wodę zużywamy nawet jedząc...! Jakim sposobem? To bardzo proste: zapominamy, że powinniśmy brać także pod uwagę tę wodę, która została zużyta do produkcji żywności oraz innych dóbr. I owszem, te 379 tys. litrów wody przy samochodzie robi wrażenie. Zdrugiej jednak strony — samochodu ostatecznie nie kupię codziennie. Nawet raz na rok go nie kupuję... Co innego taki sok pomarańczowy lub chleb — jeśli do produkcji jednego bochenka potrzebne jest bez mała 500 litrów wody — to pomnóżmy to przez dziennie zjedzone kromki i całe bochny choćby przez mieszkańców Olsztyna... Przecież to horror...!!!

Tymczasem rzadko się nad tym zastanawiamy, ale woda jest wokół nas i prawdopodobnie posłużyła do produkcji większości przedmiotów, które właśnie leżą pod moją ręką. Zeszyt, pióro wieczne i atrament do niego, stół i krzesło, poduszka na krześle, kubek, książka, laptop, mysz i dysk zewnętrzny — z pewnością bez wody nie miałyby szansy powstać... Tylko produkcja rozmaitych materiałów: papieru, plastiku, metalu i tkanin — wymaga dużych ilości wody. I szczerze mówiąc — kiedy już sobie sami uświadomimy, jak wiele tej wody musi upłynąć, by większość przedmiotów naszego codziennego użytku miała szansę w ogóle powstać — to jest krok milowy wnaucze oszczędzania wody i bardziej produktywnego wykorzystania tego cennego zasobu.

## FAKTYCZNE ZUŻYCIE

Jedna para butów — 8 547 litrów wody. Jedno jajko — 135 litrów wody. Bawelna — 2,5 tys. litrów



W każdej przestrzeni naszego życia potrzebujemy wody

wody. Kilogram wołowiny na steki — 15 415 litrów... Dołożymy do tego pranie, sprzątanie, gotowanie. Nie ma co mówić, woda idzie jak... woda...! Terminem „zużycie wody” określa się łączną ilość zużywaną w procesie produkcji i konsumpcji danego produktu. Pamiętajmy też, że rzecz dotyczy zasobów wody słodkiej. A sumę ogólnego zużycia stanowią dwie składowe: zużycie pośrednie i bezpośrednie. Oba nierozdzielnie wiążą się z życiem każdego produktu. Zużycie pośrednie dotyczy wszystkich etapów produkcji, w których woda była potrzebna. W przypadku warzyw jest to choćby odpowiednie nawadnianie upraw. Z kolei zużycie bezpośrednie mamy wtedy, gdy kupione warzywa płuczemy wodą lub używamy wody do ich gotowania.

Kolejne pojęcie, to tzw. indywidualne zużycie wody

— czyli wody zastosowanej do produkcji i obróbki produktów, których używamy na co dzień. Bezpośredni wpływ na indywidualne zużycie wody ma model konsumpcji. Mniej wody będzie zużywał wegetarianin pijący wodę, więcej wielbiciel kawy, hamburgerów i słodczy.

## ŚLAD WODNY — CO TO TAKIEGO?

Ślad wodny jest sumą pośredniego i bezpośredniego zużycia wody przez konsumenta. Dotyczy produktów, które bez wody nie mogłyby powstać. W Polsce przyjmuje się, że średnia wartość śladu wodnego przeciętnego gospodarstwa domowego to od 350 do 400 litrów każdego dnia. Dla porównania w amerykańskim gospodarstwie domowym ten sam wskaźnik wynosi ponad 2 tys. litrów, a w takiej Etiopii — ok. 15 litrów... W takich momen-

tach polecam życie zgodnie z zasadą: „zredukuj, wykorzystaj ponownie, przerób” — bo z pewnością pomoże zaoszczędzić ogromną ilość wody przeznaczonej na wytwarzanie i konsumpcję produktów.

## WODA ZIELONA, NIEBIESKA I SZARA

Do każdej produkcji potrzeba odpowiednich ilości wody, które na ten ślad wodny można przeliczyć. W zależności od etapu produkcji można wyróżnić trzy typy śladów wodnych: zielony, niebieski i szary. Zielony ślad wodny oznacza objętość wody zgromadzoną m.in. w strefie korzeniowej, która następnie wpływa bezpośrednio na produkcję rolną i leśnictwo. Niebieski ślad wodny to woda pobrana ze źródeł powierzchniowych oraz podziemnych — czyli przede wszystkim woda wykorzystywana przez rolnictwo,

przemysł lub na użytek domowy. Szary ślad wodny oznacza natomiast ścieki i punktowe zanieczyszczenia wód.

## NAJGORSZY JEST PLASTIK I PAPIER

Jak wynika z opracowania przygotowanego przez organizację Water Footprint Network na temat produkcji opakowań — na każdym etapie znajdziemy miliony litrów wody, które są faktycznie ukrytym kosztem produkcji plastikowych czy aluminiowych opakowań. Ze wszystkich materiałów, z którymi obcujemy na co dzień, najwięcej używamy przedmiotów ze stali, aluminium, szkła, papieru i plastiku. To z nich co roku powstaje ponad 400 mln ton opakowań. A do ich wytworzenia potrzebne jest od 650 do 800 mld metrów sześć. wody rocznie. Najmniej pochłaniają opakowania aluminiowe — ok. 3 mld metrów

sześć. wody. Czyli mniej więcej tyle, ile mieszkańcy Londynu zużyliby na potrzeby bieżące w ciągu 2,5 roku. Do produkcji opakowań papierowych wykorzystuje się rocznie 315 mld metrów sześć. wody. Taka ilość zapewnia mieszkańcom Indii zaopatrzenie w wodę na 4 lata. Najgorszy jest plastik: produkcja tego surowca pochłania rocznie około 330 mld metrów sześć. wody — co odpowiada zapotrzebowaniu na wodę przez pół roku dla całych Chin...!

Dodatkowo, szacując globalne zużycie wody wykorzystywanej przy produkcji opakowań należy odróżnić miejsca, w których następuje produkcja surowca, od tych, gdzie odbywa się produkcja przemysłowa. O ile stal jest produkowana w Australii, Brazylii i Chinach — o tyle ponad połowa produkcji przemysłowej opakowań stalowych znajduje się w Chinach.

**PRODUKCJA KAŻDEGO Z NASZYCH SMARTFONÓW POCHŁONEŁA 12 TYS. LITRÓW WODY.**

Ktokolwiek przejmuje się horrendalnymi ilościami wody, zużywanymi do produkcji mięsa – powinien jego spożycie ograniczyć do minimum.

stop smog || 28.05.2020 ||

STOP SMOG!

3

#### TO GDZIE TEJ WODY PŁYNIE NAJWIĘCEJ?

Bez wątplenia na pierwszym miejscu w tej konkurencji jest rolnictwo – przypada na nie aż 92 proc. światowego rocznego zużycia wody. Przy czym w samym sektorze rolniczym największą wodę zużywa hodowla zwierząt – co oznacza, że także największy ślad wodny mają produkty mięsne oraz pochodzenia zwierzęcego. I tu też jest niechlubny lider – mianowicie wołowina: aby wyprodukować 1 kg mięsa potrzeba ponad 15 tys. litrów wody. Ktoś wyliczył, że te 15 tys. starczy na 188 pryszniców... Do produkcji 1 kg wieprzowiny potrzebujemy ok. 6 tys. litrów wody, a produkcja 1 kg mięsa drobiowego pochłania ok. 4,3 tys. litrów wody. Dlaczego aż tyle? Przyczyn jest kilka. Trzeba wziąć pod uwagę wodę potrzebną do napojenia zwierząt, a także wodę potrzebną do produkcji pasz i pożywienia dla zwierząt.

Uprawa produktów roślinnych wymaga tej wody o wiele mniej. Na drugim miejscu jest przemysł – zużywa 4,4 proc. całej wody. Pozostałe 3,6 proc. płynie w gospodarstwach domowych.

Wniosek jest jeden: ktokolwiek przejmuje się horrendalnymi ilościami wody, zużywanymi do produkcji mięsa – powinien jego spożycie ograniczyć do minimum, a za to bardziej posilać się daniami przygotowanymi na bazie warzyw i owoców. Ja wiem, że stek z pomidorka to nie to samo i niektórym nie sprawi żadnej frajdy – ale z drugiej strony Ziemia jest jedna i warto w jakim takim stanie pozostawić ją przyszłym pokoleniom. Bo jeśli taki kilogram pomidorów wymaga 214 litrów wody, a ziemniaków – 287 litrów wody; jeśli szklanka (250 ml) mleka oznacza zużycie 255 litrów wody, lampka (109 ml) wina – 125 litrów wody, a szklanka (250 ml) piwa – tylko 74 litry wody – to ja wprawdzie do niczego nie namawiam, ale piwo w tym rankingu wypada jednak najbardziej eko-korzystnie...! Choć i faktem jest, że do produkcji szklanki (250 ml) herbaty potrzeba jeszcze mniej, bo tylko 27 litrów wody... Tak czy siak, pamiętajmy, że litr napoju wcale nie oznacza li-

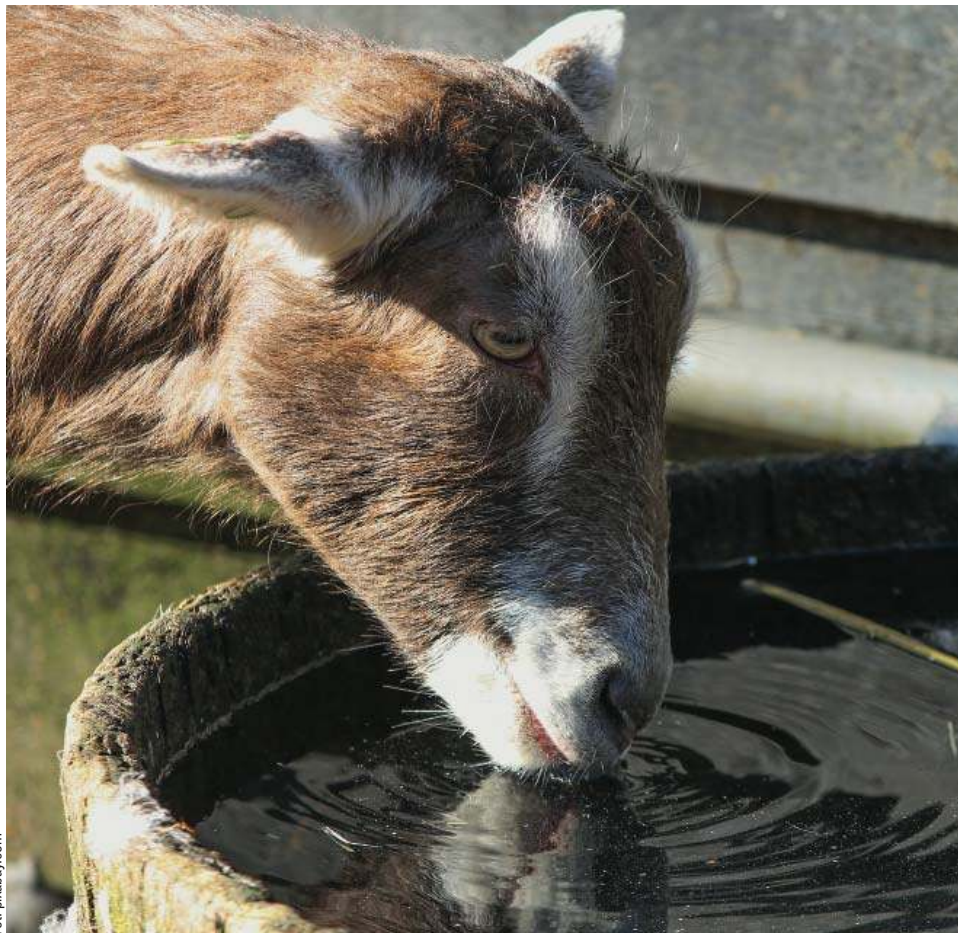
tra zużytej wody do jego produkcji. Że oznacza tych litrów znacznie więcej...

Z kolei wszystkich miłośników słodczy i innych łakoci pragnę poinformować, że produkcja jednej tabliczki czekolady wymaga nakładów wody wprost astronomicznych i że generalnie w rankingu największych żywnościowych pochłaniaczy wody czekolada zajmuje niechlubne pierwsze miejsce...! Konkrety? Proszę bardzo! By powstał 1 kg czekolady, należy zużyć 17 196 litrów wody...!!! Od dziś zatem taka tabliczka czekolady to już nie jest tylko grzech łasucha – to jest grzech i zbrodnia przeciw ekologii i naturze jako takiej...!!!

#### SMARTFON

##### — ZNACZY WODO-ŻERCA

Bez owijania w bawełnę – produkcja każdego z naszych smartfonów pochłonęła 12 tys. litrów wody. Ktoś zapyta – jak to? A tak, że telefony składają się z wielu elementów wytwarzanych z licznych surowców i materiałów: cyny, szkła i tworzyw sztucznych. Następnie powstają one w wielu krokach produkcji, a każdy z tych kroków też pochłania wodę. Dalej, łańcuchy dostaw tych materiałów rozciągają się na całym świecie, w tym do odległych krajów – Indonezji, Filipin, Chin. Sama produkcja obejmuje ponadto wydobycie metali szlachetnych, tworzenie syntetycznych chemikaliów do kleju i plastiku oraz montaż i pakowanie. Łącznie woda wykorzystywana w każdym z kroków sumuje się na ślad wody niebieskiej. Jakby tego było mało, wytwarzanie części z tych materiałów i półproduktów tworzy ścieki, które następnie uwalniane są do otaczających dróg wodnych. Te drogi wodne często mają granice zanieczyszczeń, które producenci muszą spełnić, zanim będą mogli posłać ścieki do rury i kanału. Woda używana do oczyszczania i rozcieńczania ścieków stanowi ślad wody szarej, a w przypadku naszego smartfona stanowi największą część całkowitego śladu wodnego. Summa summarum, gdy podliczyć ilość wody potrzebnej do wykonania wszystkich czynności związanych ze smartfonem



Najwięcej wody zużywa hodowla zwierząt

REKLAMA



# RADOX

## CERTYFIKOWANY PELLET DRZEWNY PREMIUM

**Ekogroszek:  
Diament i Ekobran**

**89 61 51 246**  
**Stary Dwór 22, 11-040 Dobrze Miasto**  
**radox@radox.com.pl**  
**www.radox.com.pl**

— ślad wodny z produkcji jednego telefonu szacować można na ni mniej, nie więcej – ale na 12 tys. litrów...! Proszę bardzo, można zadzwonić do przyjaciela albo do wujka...

#### KALKULATORY

Ktokolwiek się przejął tymi liczbami, polecam dostępne w internecie kalkulatory, za pomocą których można obliczyć poziom zużycia wody w swoim gospodarstwie domowym. I to dzięki nim damy radę przemyśleć kwestię zmniejszenia pośredniego zużycia wody, by w ten sposób samodzielnie mieć wpływ na ochronę środowiska. I przestrzegam: jedzenia nie wolno ani wyrzucać, ani marnować – kupujemy więc mniejsze ilości i zużywamy je na bieżąco. Poza tym im mniej w naszej diecie mięsa, a więcej warzyw i owoców – tym lepiej dla naszego zdrowia, samopoczucia i sylwetki. A wszystko to oznacza też dbałość o środowisko, ale i o zasobność własnego portfela. Czyli nie ma co mówić – na liczeniu wody wszyscy dobrze wyjdziemy...!

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA

M.BUKOWIECKA@GAZETAOLSZTYNSKA.PL

W czasie urlopu w Polsce warto dbać o ograniczanie produkcji śmieci. Ochrona naszej planety naprawdę leży w naszych rękach.

# Wakacje? Tylko w stylu zero waste!

Powolna śmierć naszej planety stała się faktem. Już nie ma co owijać w bawełnę — pozostaje tylko działać, by tę śmierć Ziemi spowolnić, zatrzymać i mieć nadzieję na rychłą regenerację. Możemy zacząć od siebie. I to już w te wakacje!

**P**odróżując po naszym pięknym kraju serce mi pęka na widok ilości śmieci wysypujących się ze śmietników w centrach stolic, zalegających na plaży, w lasach. A jakże często zdarza mi się zapomnieć, że ja do tych kublów dokładam własne trzy grosze!

Najwyraźniej innym też te serca pękają, bo zero waste (z ang.: zero śmieci, marnowania) powoli staje się sposobem na życie, stylem. I bardzo dobrze, bo tymi codziennymi, drobnymi, ale coraz bardziej świadomymi wyborami naprawdę jesteśmy w stanie zmienić na lepsze nasze otoczenie, innych ludzi i przyszłych pokoleń. I to nie tylko w domu. Także w podróży, szczególnie do miejsc obleganych przez turystów, a wciąż próbujących zachować swoje pierwotne, naturalne piękno — też można, a nawet trzeba troszczyć się o środowisko tak samo mocno. Można decydować o rodzaju transportu, jakim podróżujemy, można ograniczać produkcję odpadów. Dzięki moim sztuczkom zaczniecie o planetę Ziemię dbać już w wakacje 2020!

## 1. BUTELKA WIELOKROTNEGO UŻYTKU

Zdecydowanie jeden z najprostszych przepisów na ograniczenie odpadów w środowisku i z tego, co obserwuję — szczęśliwie coraz bardziej popularny. Butelka wielokrotnego użytku, genialna w swej prostocie, zaoszczędza Ziemi kilka dobrych ton butelek typu PET. Tym bardziej, że rynek już promuje ten świetny pomysł, kusząc wymyślnymi wzorami i kolorami modeli — nawet najwybredniejsze gusta znajdą coś dla siebie, a wszyscy łasi na różnorakie nowinki mogą ją po prostu traktować jak super modny gadżet.

Niektóre z tych butelek dodatkowo automatycznie filtrują wodę, inne długo utrzymują stałą temperaturę. Taki gadżet w podróży to też idealne rozwiązanie problemu ugaszenia



pragnienia, dając możliwość przyjęcia leków na lotnisku i podczas lotu — wystarczy ponownie napelnić ją wodą po przejściu przez kontrolę bezpieczeństwa. Warto też, zamiast kupować wodę mineralną w największych nawet bidonach i przelewać ją do naszej butelki wielokrotnego użytku — bo przecież na jedno wtedy wyjdzie — przerzucić się całkowicie na wodę z kranu.

## 2. SZTUĆCE WIELOKROTNEGO UŻYTKU

Wiele z popularnych celów naszych nie tylko wakacyjnych podróży słynie z bardzo wyszukanych, charakterystycznych właśnie dla danego regionu dań. Przy czym serwuje się je bardzo często wprost na ulicy, na zasadzie wciąg modnej street food. Smaczne, modne — wszystko prawda, ale niestety: uliczne jedzenie wyjątkowo sprzyja produkcji odpadów. Głównie śmieciemy jednorazowymi talerzykami, kubkami, serwetkami, słómkami i... sztuczkami! A przecież

prawie każdą z tych śmieciowych rzeczy możemy zastąpić własnym zestawem. Owszem, nieco konsekwencji i uwagi to wymaga, ale dla Matki Ziemi warto się postarać. Tym bardziej, że street food to nie wszystko — własny zestaw sztuczków przyda się też podczas pikników, czy rowerowej przejażdżki. Oprócz sztuczków polecam ponadto silikonowy kubek, bambusową słómkę i lnianą serwetkę — wszystko wielokrotnego użytku. W podróży, ale i w domu dobrze sprawdzą się też pojemniki na żywność, z którymi pójdziemy na targ po lokalne specjalności i którymi zastąpimy plastikowe woreczki. Czasem w takim pojemniku można wręcz przygotować posiłek.

## 3. TORBA NA ZAKUPY

Wśród wielu konsumentów, szczególnie konsumentek, wyjście na zakupy to nie tylko nowy ciuch czy kosmetyk, ale też — niech grom je spali! — szalowa, designerska torbka jednorazowa! I człowiek, a głównie kobieta, już się czuje tak, jakby dostała prezent do

odpakowania! Sklepy doskonale o tym wiedzą, ale my musimy być mądrzejsi i mądrzejsze.

W moim domu od lat chętnie korzystamy ze szmacianych siatek i toreb na zakupy, walcząc w ten sposób z przebrzydłymi foliówkami na własnym polu. Taka siatka sprawdzi się świetnie i na codziennych nie tylko spożywczych zakupach, i w czasie wypadu gdzieś za miasto, i w podróży, choćby na wszystkie plażowe klamoty lub jako worek do przechowywania brudnej bielizny. Czasem to także alternatywa dla plecaka. Ana pochylił tym kuscielskim sieciem handlowym — wybierzcie sobie naprawdę ładną lnianą torbę. Może być też piękny koszyk wypleciony z trawy morskiej lub wikliny. Grunt, żeby na więcej niż raz. A wiecie jak to fajnie pokazać takiej pani wciskającej foliówkę, że nie, dziękuję? Ja mam lnianą torbę prosto z Aten i jest na niej wizerunek dwóch ewzoni (greckich żołnierzy w tradycyjnych strojach służących w gwardii prezydenckiej).



## 4. KOSMETYCZKA

Produkowane z myślą o podróżach tanimi liniami lotniczymi i wyłącznie z bagażem podręcznym kosmetyki w miniaturowych opakowaniach — to oczywiście spora wygoda. Jedziesz, zużywasz do ostatniej kropli, wyrzucasz tam, na miejscu — i do domu wracasz praktycznie na pusto. Anatura cierpi! Bo każde jednorazowe użycie czegośkolwiek zawsze przyczynia się do zbędnej produkcji odpadów. A przecież buteleczki na szampon czy żel do mycia można napelnić wielokrotnie lub, jeśli to niemożliwe, zaopatrzyć się w opakowania przeznaczone do ponownego użycia. Plastikową szczoteczkę można zastąpić bambusową, ponownie dać szansę mydłu w kostce (zdrowsze na cerę!), a nawet spróbować się zaprzyjaźnić z szamponem w tej samej, pozabawionej opakowania formie.

## 5. BILETY, PRZEWODNIKI, KARTY POKŁADOWE W TELEFONIE

Masa pasażerów wciąż używa wydrukowanych biletów i kart pokładowych.

Bo szybciej, bezpieczniej, bo nie trzeba gmerać w telefonie, a może nie będzie WiFi...? A tymczasem każda, naprawdę każda linia lotnicza, oferuje bilety w telefonie — czasem w wersji PDF, czasem trzeba pobrać ich aplikacje.

Po co drukować coś, co wyrzucimy zaraz po przylocie? Za mało drzew jeszcze padło? To samo dotyczy przewodników i map. Wiem, że to czasem kwestia przyzwyczajenia, ale pragnę też zaznaczyć, że te wszystkie księgi są dość ciężkie i opłata za nadbagaż może nam dopieć. Czasem są też nieaktualne — sieć jednak nadąża za rzeczywistością trochę prędzej. A ja zamiast sterty przewodników zawczasu szykuję wszystkie informacje sama, jadę więc z jednym notatnikiem, który często jest potem biletem wstępu do wszelkich miejsc, niedostępnych zwykłym turystom: bo miejscowo bardzo cenią energię i czas poświęcony na zgłębianie historii ich ojczyzny. No i zawsze mam bardzo wyszukaną pamiątkę z podróży.

## 6. BONUS — AKCJA: PODNIEŚ

Jeśli jesteście gdziekolwiek i tak jak mnie — denerwują was wszechogarniające śmiecie — podnieście i wyrzucie je do kosza. Wracając z plaży, ze spaceru, ze zwiedzania Alhambry. Wystarczy pięć kubeczków po kawie lub trzy widelce, foliówka i opakowanie po ciastkach. Czytałam raz o człowieku, który codziennie sadził jedno drzewo. Wierzę mu, bo wierzę w takie proste, jednostkowe inicjatywy. Bo ochrona naszej planety naprawdę leży w moich i waszych rękach.

A tak w ogóle — to czy do jasnej Anielki, tylko ja zostałam tym ostatnim dinozaurem wokolicy i pamiętam, jak po lody szło się z termosem, po kartofle z siatką w oczka, a na rynek z wiklinowym koszem?!

MAGDALENA MARIA BUKOWIECKA

M.BUKOWIECKA@GAZETAOLSZTYNSKA.PL